

## KAZNODZIEJSTWO POLSKIE XVI I XVII WIEKU W OBRONIE LUDU

### WSTĘP

W kaznodziejstwie polskim obok zagadnień ściśle religijnych i moralnych niemalą rolę odgrywały zawsze problemy społeczne, nurtujące aktualnie wiernych.

Jednym z tych zagadnień występujących bardzo żywo w XVI i XVII wieku było społeczno-gospodarcze położenie polskiego ludu.

Udział naszego ludu w przeszłości Polski, jego rola w konstituowaniu się społeczeństwa w dziedzinie życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Badania jednak naukowe i liczne prace w naszej historiografii wydobywają na światło dzienne raczej dowody krzywdy i niesprawiedliwości, jakich doznawał lud polski od warstw możnych i panujących.

Kościół nie przypatrywał się obojętnie oplakanej doli warstw najniższych i uciskanych na ziemiach polskich. W sposób sobie właściwy i środkami sobie dostępnymi starał się budzić sumienie społeczne, uwrażliwiać je na te piekące sprawy, wskazywał, że lud ma nie tylko obowiązki, ale i prawa społeczne, a nawet przez ustawodawstwo synodalne występował przeciw nadużyciom popełnianym wobec ludności wiejskiej i brał w obronę pokrzywdzonych<sup>1</sup>.

### I. PIERWSZE ODGŁOSY KAZNODZIEJSTWA POLSKIEGO W OBRONIE LUDU

W miarę coraz większego cięmiężenia ludu, dają się słyszeć w Europie średniowiecznej coraz częściej głosy w jego obronę. Pojawiają się one w XIV wieku w kaznodziejstwie zachodnio-euro-

<sup>1</sup> Ks. W. Rubin, *Lud w polskim ustawodawstwie synodalnym do rozbiorów Polski*, Rzym 1955 s. 26—32.



pejskim, które nie poprzestając na karceniu grzechów człowieka względem siebie, bliźniego i Boga, walczą z grzechami całego społeczeństwa.

Szczególnie we Francji, kaznodzieje XIV wieku otwarcie piętnują grzechy królów, dworu i rządu królewskiego. Jeden z najznajomniejszych kaznodziejów francuskich wieków średnich, mistrz Jan Gerson (Jan Charlier), który w latach 1389—1397 był kaznodzieją dworskim w kazaniach swoich gorąco ujmuje się za ludem wiejskim, uciskany przez możnych i upomina za to króla Karola VI i książąt.

W wieku XV kaznodzieje Maillard, Olivier, Menot Michał, Frand i inni zwracają w kazaniach swoich również uwagę na te same problemy i gromią możnych za krzywdy ludu.

Podobnie jak we Francji, tak i w Niemczech kaznodzieje często poruszają tematy polityczne i społeczne, wytykając przede wszystkim niesprawiedliwość możnych względem ubogich. Szczególnie wybijają się pod tym względem w XIII wieku Bertold z Ratysbony, największy średniowieczny kaznodzieja niemiecki. W wieku XVI pod wpływem reformacji i rewolucji społecznej rozwija się w Niemczech kaznodziejstwo polityczne. Ambona staje się niejednokrotnie trybuną agitacyjną, podburzającą lud do zniszczenia porządku politycznego i społecznego.

Należy podkreślić, że przenikający do nas w tym czasie ruch reformacyjny, w działalności swej wiele miejsca poświęcał również tym zagadnieniom<sup>2</sup>. Stanowi to pozytywny i cenny wkład protestantyzmu w dzieło obrony praw polskiego ludu.

W niniejszej rozprawie, na podstawie kilku wybranych postaci t. zw. „złotego okresu” kaznodziejstwa polskiego, pragnę przedstawić wysiłki ambony polskiej biorące w obronę warstwy skrzywdzone i nawołujące do poprawy doli wieśniaka. Są to między innymi: ks. Hieronim Powodowski, ks. Piotr Skarga, ks. Fabian Birkowski, ks. Szymon Starowolski i ks. Tomasz Młodzianowski.

Działalność kaznodziejska tych kapłanów, jak pragnę to ukazać, o całe wieki wyprzedziła słuszne a tak tragiczne w swych skutkach, postulaty wysunięte przez działaczy ludowych XIX i XX wieku, równouprawnienia polskiego ludu z innymi warstwami społecznymi.

Wysiłki tych kapłanów świadczą o tym, że problemy społeczne również na naszych ziemiach nie były obce duszpasterskiej działalności Kościoła, podobnie jak i dzisiaj.

Głosy w obronie ludu w kaznodziejstwie niemieckim mnożą się zwłaszcza w XVI wieku po wojnach chłopskich, kiedy rozpoczyna się krwawy odwet ze strony możnych. Kaznodzieje starają się po-

<sup>2</sup> J. Tazbir, *Reformacja a problem chłopski w Polsce w XVI wieku*, Wrocław 1953 s. 65—84.

wstrzymać krwiożerczych i okrutnych książąt i panów od krwawej zemsty, niewolę ludu określają mianem egipskiej i gorszej niż egipskiej gromią panów, by nie spychali poddanych do rządu bydła i nie przygniatali ich ciężarami<sup>3</sup>.

Jeśli chodzi o Polskę, to mimo, że u nas nigdy nie doszło do tak uciążliwego wysysku ludu, jak w innych krajach, to jednak polskie kaznodziejstwo katolickie nie zaniedbało swego obowiązku wobec całego społeczeństwa, stanęło na wysokości swego zadania, jak i gdzie tylko mogło ujmowało się za ludem, gromiło jego ucisk, stawalo w jego obronie, wskazywało środki na polepszenie i zmianę ciężkiej jego doli. Nawet bardzo rozwinięte niemieckie kaznodziejstwo polityczne nie może się pochlubić postacią na miarę naszego ks. Piotra Skargi<sup>4</sup>.

Skargi na ucisk ludu i głosy w jego obronie, choć bardzo nieliczne, pojawiają się w kaznodziejstwie polskim dość wcześnie bo już w XIV wieku. Już wtedy, bliżej nam nieznanymi, bezimiennymi kaznodziejami w Gnieźnie, którym wedle prof. Ignacego Chrzanowskiego<sup>5</sup> ma być prawdopodobnie dominikanin Piotr z Chomiąza pod Gąsawą, w kazaniu o św. Janie Chrzcicielu, strofował tchórzliwych kapłanów i kaznodziejów za to, że bali się napominać królów i możnych za ich złości:

„a zaprawdę na tymto świecie mało takich kapłanów najdzie i takich kaznodziejów, coźbyc one króle, książęta i teże pany bogate i ich złość karali je; o przeto oni to czynia, iżci im o biskupstwo, o probostwo i o kapły pochlebuja”<sup>6</sup>.

Jeden z pierwszych profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, Bartłomiej z Jasła, z drugiej połowy XIV wieku, pochodzący ze sfer mieszczańskich, znał dobrze położenie biednych, przez których

<sup>3</sup> I. Chrzanowski, *Przedmowa do Kazan Sejmovych Piotra Skargi*, Warszawa 1912 s. 8—12; M. Urbanek, *Chłop w literaturze złotego okresu*, XXXIII *Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Gimnazjum w Sanku za rok szkolny 1913/14* s. 3—65, 1915/16 s. 3—44; J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, Kraków 1896/1900 *passim*.

<sup>4</sup> Por. Rembowski w recenzji pierwszego wydania *Kazan Sejmovych Piotra Skargi w opracowaniu I. Chrzanowskiego*, „Kurier Warszawski” 1904 37.

<sup>5</sup> Chrzanowski, *dz. cyt.*, s. 12; W. Nehring, *Kazania Gnieźnieńskie*, [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział Filologiczny, Seria II, t. 10, Kraków 1897 s. 7.

<sup>6</sup> W. Nehring, *dz. cyt.*, s. 41. Dosłowny tekst brzmi: „A szapraf-docz na temtho svecze mało takich kapłanof nadze y takesz kasznodzegec, chochbycz ony krole, xoszotha y tesze pany bogathe o gich sloszcz karaly ge, a sznathoy sznamo tego gest, yszczy szo dobrzy kroleue, xoszotha y tesze panoue, Allecz kasznodzege szo sly, psto yszczy ony o gich sloszcz ne go karacz ge; A pstocz ony tho czyno, isczy gim o biskubstwo, o pbostwo y o kaply pochebugo”.



rozumiał przede wszystkim chłopów. Drogę do ich wyzwolenia widział w podnoszeniu wykształcenia, dopuszczeniu do wyższych uczelni oraz zrównaniu społeczności uniwersyteckiej bez względu na pochodzenie. Poglądy te, którym dał wyraz w pierwszej krakowskiej mowie uniwersyteckiej, należy uznać, jak na owe czasy za bardzo demokratyczne<sup>7</sup>.

Najsilniejsza skarga w XV wieku na ucisk ludu rozlega się w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego 25 czerwca 1447 roku z ust Jana z Ludziska, który w mowie na powitanie Kazimierza Jagiellończyka<sup>8</sup>, zwraca się do króla i prosi go, by zniósł niewolę chłopów i przywrócił wolność wszystkim poddanym, bo natura wszystkich równymi uczyniła. Boleje nad tym, że chłopcy żyją w niewoli, jak Żydzi pod faraonem:

„Verum agricoloni in ea servitute gravissime sunt oppressi, plus quam olim filii Israel in Egipto a Pharaone, plus quam empticii vel in prelio capti et in servitute abducti”<sup>9</sup>.

Z XV wieku pochodzi też kazanie pierwszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława ze Skarbimierza, w którym mówi o zaborze cudzej własności i o obowiązku jej zwrotu. Zapewne kaznodzieja miał na myśli również i własność chłopską<sup>10</sup>.

Inny znów kaznodzieja z tegoż wieku, Łukasz z Wielkiego Koźmina skarży się gorzko:

„gdybyż tak nie byli uczynili nasi Polacy w wyprawie! że widzieli, iż inni łupią dobra kościelne, też łupili, a że widzieli, iż inni ubogich zdzierają jak małpy nierozsądne czyniąc, brzydko i okrutnie w ziemi kujawskiej w roku 1409 dzielerali, za panowania króla Władysława, rodem Litwina; nieprzyjaciół nie śmiejąc, swoich napadli, ani chcieli króla słuchać. Ten źle swem państwem rządzi, którego kraj obcy w jego oczach niszczy. Niech baczą nasi Polacy, czy dobrze rządzi się ich państwo, gdy je obcokrajowcy niszczą”<sup>11</sup>.

Podobnie Maciej z Raciąży, skarży się na ucisk ludu wiejskiego i biada, że za wykwinne szaty i stroje, lud ubogi płaci krwią i potem<sup>12</sup>.

W wieku XVI, coraz częściej kaznodzieje polscy gromią grze-

<sup>7</sup> M. Kowalczyk, *Bartłomiej z Jasła*. [w:] *Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej*, t. 5 Wrocław 1965 s. 3—23.

<sup>8</sup> *Codex Epistolaris Saeculi Decimi Quinti*, T. III Collectus opera Anatolii Lewicki, Kraków 1894 s. 13—16.

<sup>9</sup> Tamże, s. 14.

<sup>10</sup> J. N. Fijałek, *Studia do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i Jego Wydziału Teologicznego w XV wieku*, Kraków 1898 s. 118—119.

<sup>11</sup> A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1902 t. 1, s. 82.

<sup>12</sup> Tamże, s. 74.

chy przeciw moralności społecznej i politycznej. Jednym z nich na początku tegoż wieku jest ks. Walenty Wróbel. Pochodzi z Poznania. W roku 1494 wstępuje do Akademii Krakowskiej, gdzie zostaje bakałarzem i magistrem i wykłada również gramatykę. Z Krakowa zostaje przeniesiony do Poznania, gdzie jest profesorem teologii w szkole Lubrańskiego, oraz kaznodzieją przy kościele św. Marii Magdaleny. Umiera w Poznaniu około 1538 r.<sup>13</sup>. Kaznodzieja ten żywo ujmował się w kazaniach swoich za ludem<sup>14</sup>.

W obronie ludu staje również największy nasz biblista, ks. Jakub Wujek. Urodził się w roku 1540 w Wągrowcu. Po ukończeniu szkoły elementarnej, studiuje we Wrocławiu, Krakowie w Wiedniu i Rzymie, gdzie w roku 1565 wstępuje do Zakonu Jeżuitów. Po powrocie do kraju w roku 1570, zostaje kaznodzieją i profesorem w Kolegium w Pultusku, następnie sprawuje urząd rektora Kolegium Jezuickiego w Poznaniu, w Wilnie i Koloszwarcze. W międzyczasie jest dwukrotnie w Rzymie. W latach 1586—1587 jest wiceprowincjałem w Polsce, a w latach 1587—1589 wiceprowincjałem w Siedmiogrodzie. W latach 1589—1592 jest rektorem Kolegium św. Barbary w Krakowie, a następnie od roku 1595 do 1597 powtórnie wiceprowincjałem w Siedmiogrodzie. Umiera w Krakowie 27 lipca 1597<sup>15</sup>.

Tendencja kazań ks. Wujka jest przeważnie dogmatyczno-polemiczna. Spraw politycznych kaznodzieja nie porusza, natomiast za zadanie bierze bronienie wiary i wpływianie na poprawę obyczajów.

Wprawdzie sprawą ludu nie zajmuje się ks. Wujek tak obszernie i szczegółowo jak Skarga, Powodowski czy inni, niemniej jednak daje w tym względzie pewne pouczenia i wskazania.

Uczy pasterzy tak duchownych, jak i świeckich, by: „tym większą pilność y staranie teraz mieli o swoich poddanych, im teraz większe niebezpieczeństwa są około nich”<sup>16</sup>, ponieważ „Królowie, Książęta, Sędziowie, Starostowie, Bormistrzowie, y wszelki

<sup>13</sup> G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*, t. 1 s. 117; J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, Kraków 1917 s. 121—122.

<sup>14</sup> Por. Rekopis Biblioteki Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie pt. *Sermones Adventuales Magistri Valentini*, Sygn. US. 25.

<sup>15</sup> G. Korbut, *dz. cyt.*, t. 1 s. 341; J. Terlaga, *Działalność Ks. Jakuba Wujka T. J.*, Kraków 1936 *passim*; I. Hołowiński, *Homiletyka*, Kraków 1859 s. 401—403; K. Mecherzyński, *Historja Wymowy w Polsce*, Kraków 1856 t. 2, s. 134—135; J. Pelczar *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, t. 2 s. 146—147.

<sup>16</sup> J. Wujek, *Postilla Katholicka Mnieysza, to iest: Krótkie Kazania, abo wykłady świętych Ewangelij, na każdą Niedzielę, y na każde święto, przez cały rok, według nauki prawdziwey Kościoła Chrześcijańskiego Powszechnego*, Kraków 1870—1871 s. 435.



urząd ... mają rządzić, bronić, hamować, y karać owce a poddane swoje" 17.

Biada często nad uciśnieniem poddanych i narzeka na brak sprawiedliwości w Polsce, której „morderstwa, cudzołostwa, lupiestwa, kradziestwa, y niesprawiedliwości pełno” 18. Pod względem sprawiedliwości — według ks. Wujka — Turcy nawet są lepsi od nas: „oni każdemu y nalizszemu wnet sprawiedliwość uczynią; a u nas się iey drudzy ani dowołać, ani dopłakać, ani dokupić nie mogą” 19.

Między ludźmi — uczy nasz biblista i kaznodzieja winna istnieć równość, ponieważ:

„y my y waszytek lud iesteśmy — Pana iednego służy, iednym okupera wykupieni; rownym sposobem na ten świat wchodzimy, podobnym też zeszcem z niego wynieść mamy; a jeśli dobrze czynimy, do iednego błogosławieństwa pospołu przyidziemy. A czemuż ubogi z tobą nie ma brać pokarmu, który z tobą ma osiągnąć krolestwo? czemu ubogi nie ma wziąć aby starey suknie, który z tobą ma wziąć nieśmiertelności szate? Czemu ubogi nie zasłużył chleba twego, który z tobą zasłużył przyjąć Sakrament chrztu świętego?...” 20.

Przytoczeni kaznodzieje i uczeni, dzięki swemu pochodzeniu, odczuwali silną więź społeczną z warstwami niższymi, wczuwali się w głęboki sens ewangelicznej miłości i sprawiedliwości i dlatego w swoich pismach oraz wystąpieniach reagowali żywo na bolączki ówczesnego społeczeństwa. Badacze tego okresu historii stwierdzają, że „był to zdrowy nurt reakcji ludzi o wielkim poczuciu chrześcijańskiej godności człowieka, która w systemie feudalnym była zagubiona” 21.

Takich i tym podobnych faktów jest wiele w kaznodziejstwie polskim tego okresu, są one jednak jedynie tylko przygodne, nie stanowią głównej treści kazań i nie nadają im cech wybitnie społeczno-politycznych.

## II. KS. HIERONIM POWODOWSKI I JEGO PROGRAM REFORMY SPOŁECZNEJ

Wiek XVI jest okresem, w którym kaznodziejstwo polskie dochodzi do szczytu swego rozwoju. Wywiera ono wielki wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego i państwowego. Kazno-

<sup>17</sup> Tamże, s. 438.

<sup>18</sup> tamże, s. 603; por. tamże, s. 24—25.

<sup>19</sup> tamże, s. 604.

<sup>20</sup> tamże, s. 601.

<sup>21</sup> Ks. J. Wolny, *Udział polskiej teologii średniowiecznej w pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce*. [W:] *Ruch Biblijny i Liturgiczny*. Kraków 1966 nr 2, s. 74—82.

dzieje tych lat gromią grzechy i występki przeciwko moralności społecznej i politycznej. Kształtuje się coraz wyraźniej typ kaznodziejstwa politycznego tzn. poświęconego sprawom wyłącznie polskim a jednocześnie mającego charakter moralno-polityczny.

Właściwym twórcą polskich kazań politycznych jest poprzednik Skargi, ks. Hieronim Powodowski przez swoje kazania sejmowe z roku 1595 22.

Ks. Hieronim Powodowski z Powodowa 23, urodził się w Gnieźnie w roku 1543. Studia odbywał w Krakowie, Rzymie i Padwie, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. Jest najpierw archidiaconem kaliskim, kanonikiem gnieźnieńskim, krakowskim i poznańskim; a zarazem sekretarzem Stefana Batorego, w końcu archiprezbiterem kościoła Panny Maryi w Krakowie. W roku 1577 występuje jako poseł od Synodu Piotrkowskiego do króla Stefana Batorego, a w latach 1578 i 1582 od kapituły poznańskiej na sejm koronny w Warszawie. Mimo licznych zajęć, nie zaniedbywał swych obowiązków duszpasterskich. Głosił liczne kazania do ludu, miewał je przed królem Stefanem Batorym, który go bardzo cenil. Zmarł w Poznaniu 23 czerwca 1613 roku.

Cechą charakterystyczną kaznodziejstwa polskiego wieku XVI a następnie wieku XVII jest wskazywanie źródła zła i piętnowanie grzechów oraz krzywd społecznych.

Ks. Powodowski w kazaniach swych wytyka brak sprawiedliwości, ucisk ludu, lichwy, zdrady, oszukaństwo, chciwość i inne występki społeczne. Ze szczególną jednak natarczywością upomina się o prawa ludu polskiego.

Trzy stany widzi kaznodzieja w ówczesnej Polsce:

„Ieden który robi; drugie dwa którzy według Dawida, ani roboty, ani frasunku nie uznawiają, ale prace swego pierwszego stanu próżniąc pożyrają. Stan robiący zowie nędzne a utrapione chłopki, srogą a iakoby bydłecą niewolą do gospodarstwa rolnego abo wieyskiego, prawem przyrodzonym uwiązane; którzy we dnie y w nocy, w święto nie w święto, w zdrowiu y w niezdrowiu, bądź o dostatku, bądź o głodzie, bez wszelakiej folgi, robić muszą, pospołu z swemi bydłety, od których iuż też utrapienia mało są różni” 24.

Z tej „krwawej” pracy chłopów, żyją zdaniem autora szlachta i magnaci, którzy uciskają i gnębią chłopów, kupcy zaś i rzemieślnicy bogacą się.

Według Powodowskiego, Rzeczpospolita szczęśliwa i trwała

<sup>22</sup> Chrzanowski, dz. cyt., s. 31.

<sup>23</sup> Korbut, dz. cyt., t. 1, s. 346; Mecherzyński, dz. cyt., t. 2 s. 119—120; Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa*, s. 127.

<sup>24</sup> H. Powodowski, *Liturgia abo opisanie Mszey Świętey*, Kraków 1604 s. 144; por. tegoż autora: *Christologia seu sermones de Christo* Cracoviae 1604 Kazania XIII.



będzie wówczas, gdy mimo zachodzących różnic stanowych, będzie istniała między nimi pewna równowaga i harmonia:

„Iako członki w ciele człowieczym, równo by w całości swej opatrowane y zachowane były. Gdzie jest iaka w nim różność albo nie równość, iako ciało człowiecze także y tako Rzeczposp. upadać musi”<sup>25</sup>.

Autor przyrównuje Polskę do biblijnego posągu Nabuchodonozora, który miał wprawdzie głowę złotą, piersi i ręce srebrne, brzuch miedziany, nogi żelazne, ale za to podstawę z gliny ulepioną; gdy zgruchotano słabą podstawę, runęła cała machina. Do tego obrazu, zdaniem kaznodziei, podobna jest Rzeczpospolita: głową złotą jest król, piersiami i rękami srebrnymi senat, urzędy i rycerstwo, brzuchem są stany miejskie, nogami zaś stan wiejski, robotny. Nogi tego stanu były niejako żelazne, dopóki: „roboty słuszne a Chrześcijańskie pomiarkowanie było... Teraz to żelazo w glinę się obraca, gdy już y ludu wiejskiego, y bydła iego do roboty tylko iakoby cień chodzi”<sup>26</sup>. Jeśli więc na Rzeczpospolitą o takich glinianych nogach spadnie jaka kara Boża, czy klęska, upaść musi.

Doceniał więc nasz kaznodzieja wartość i konieczność istnienia stanu wiejskiego i tak pięknie przekonywał społeczeństwo, że od ludu wiejskiego uzależnione jest nawet samo istnienie ojczyzny. Gdy w roku 1595 zbierał się sejm w Krakowie, Powodowski przygotował nań kazania, ale z powodu choroby nie mógł przybyć, lecz zdążył je wydać i przesłać królowi, błagając, by ratował zagrożoną Ojczyznę<sup>27</sup>.

W kazaniach pt.: „Proposycja z wyroków pisma ś. zebrana” roztrząsa winy i grzechy społeczne, które prowadzą państwo do upadku, a między nimi te, które powodują straszny ucisk ludu.

Za jeden z najcięższych grzechów narodu polskiego uważa Powodowski przede wszystkim brak sprawiedliwości. Zdawałoby się na pozór, że w Polsce, gdzie tyle jest praw, musi być sprawiedliwość, w rzeczywistości jej nie ma, ponieważ prawa te nie mają egzekucji a niektóre z nich są niesprawiedliwe, szczególnie te, które uprawniają ucisk ludu a zwłaszcza prawo o meżobójstwie<sup>28</sup>.

Powodowski jasno i wyraźnie stwierdza, że największym nieszczęściem Polski jest wolność szlachecka, która staje się swawolą i prowadzi ojczyznę do grobu<sup>29</sup>.

W Polsce brak szacunku dla władzy, nikt bowiem nie szanuje zwierzchności ani duchownej, ani świeckiej:

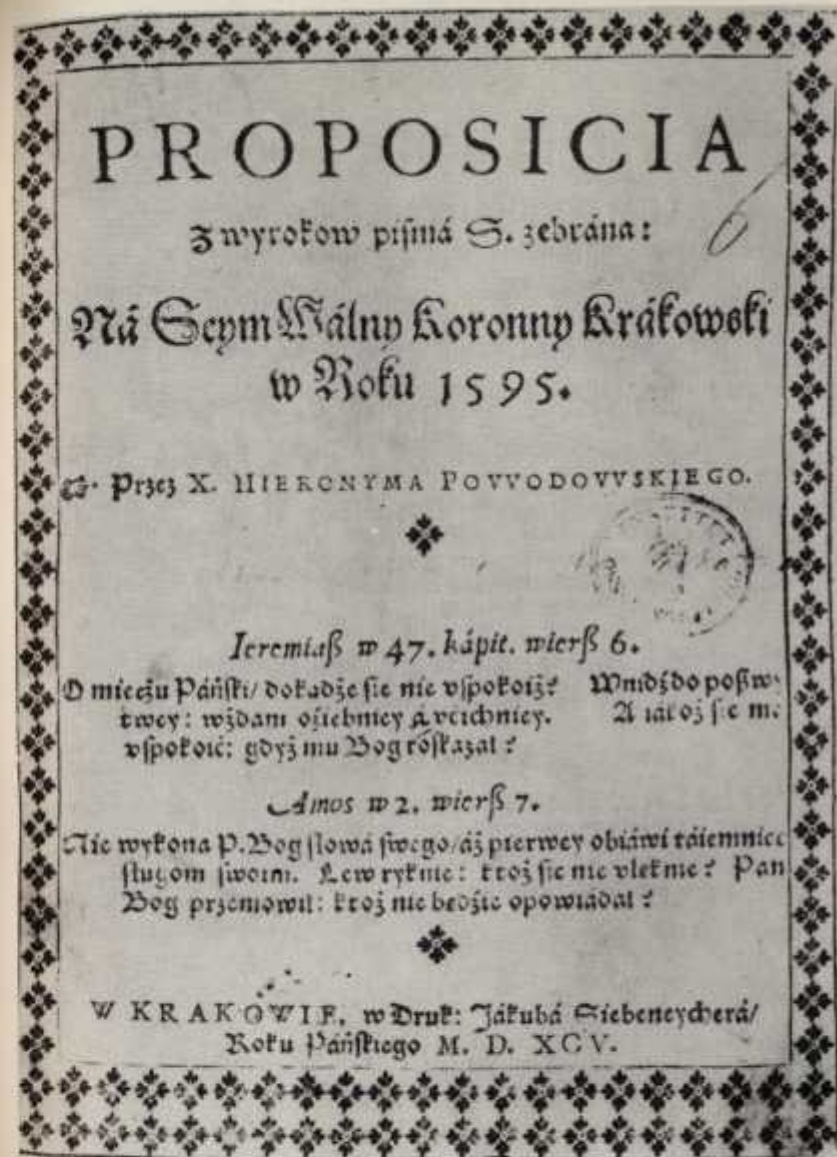
<sup>25</sup> Powodowski, *Liturgia abo opisanie*, s. 147.

<sup>26</sup> Tamże, s. 147—148.

<sup>27</sup> Powodowski, *Proposycja* s. 59.

<sup>28</sup> Chrzanowski, *dz. cyt.*, s. 21.

<sup>29</sup> Powodowski, *Christologia*, Kaz. XVII.



3. Karta tytułowa „Proposycji” ks. Hieronima Powodowskiego



„a cóż to za kirys w Polsce — pyta autor — ktoremu ani urząd, ani prawo, ani Krol podolać nie może? Libertas, wolność, a iż własniey nazowiemy, nieznośna swawola, maskara wolności głupie przyobleczona: a stąd zaś wiasna niewola...”

Kaznodzieja zdecydowanie stoi na stanowisku, że:

„prawdziwa wolność iednako każdemu dobremu służy: A Polska wolność, w iednym złym, wielu dobrych potłumi. Iż tedy taka nieszczesna wolność jest przyczyną, iż u nas ani Bog, ani wiara, ani Krol, ani prawo, ani pokoy pospolity w swey kłobie stać nie może: dla Boga skroćmy sobie sami animuszem szlacheckim tey rozpuszczoney wozdze... Także też bać się potrzeba, im sie ta wolność nad prawo Boże więcey wyniosła, aby tym też cięższym niewolstwem pokarana nie była”<sup>20</sup>.

Bardzo silnie uderza kaznodzieja w istotną i główną przyczynę słabości Rzeczpospolitej, mianowicie — w wolność szlachecką, domagając się jej ukrócenia.

Z brakiem szacunku dla zwierzchności łączy się niesprawiedliwość, jako grzech przeciw piątemu przykazaniu Bożemu.

Zdaniem Powodowskiego, państwo musi być oparte koniecznie na sprawiedliwości:

„żywot y zebranie ludzkie, iako bez iasności, tak bez sprawiedliwości, zostać się calo nie może... insze cnoty mogą mieć przysadę: iako mądrość, może mieć chytróść y złość: Mężność może mieć gniew y popędliwość: Mierność, może mieć ckliwość abo niecierpliwóść. Lecz sprawiedliwość gdzie sie szczyra naydzie, tam niemasz roztargnienia cnot, ale owszem wszystkich pogodzenie y całość... sprawiedliwości, bywaią gruntowane królestwa: A zasię dla sprawiedliwości, krzywd y rozmaitych zrad abo oszukania, bywaią królestwa z narodu na naród przenoszone... bez sprawiedliwości Królestwa, są iako rozboystwa”<sup>21</sup>.

Kaznodzieja nasz wskazuje na to, co wymaga w stosunkach społecznych w Polsce naprawy. Zdaniem jego, istnieje przede wszystkim wadliwe prawodawstwo. Wylicza więc jego braki i do pierwszego zalicza nadużywanie wolności prawnej. Oto mamy jego wywód:

„w naszym Królestwie Polskim, z łaski Bożej iest prawo, na dobrym fundamencie do wykonania trybu tey sprawiedliwości... a cóż kiedy owa wolność, która wszemu dobremu u nas iako pień zalega: te prawa naprzód odmienia, abo naciąga do wykonania iakiej prywaty swey, która gdy odprawi, iuż też ona Constitutia mało przygodna, a pospolicia y staremu prawu przeciwna”.

to stanowi pierwszą wadę ustawodawstwa.

Druga wada — słabość prawa:

<sup>20</sup> Powodowski, *Proposycja*, s. 60, 61, 62.

<sup>21</sup> Tamże, s. 63.

## KAZANIA NIKTORÉ

O szczyrym słowie Bożym: a o prawdziwym wyrozumieniu iego.

R o używaniu

Wiczerzy Pańskiej / pod iedną offobą

Wła przestych Scynsiech / Thoruńskim y Włocławskim wycynione: a teraz do kładnicy spisane y wydane: eż i oblażonemu w wierze sumieci: a eż wnego przewodnika do wiania prawdy być może.

Przez Księdza Hieronima Powodowskiego  
Księgo Dronińskiego

Paweł S. do Żydow w Kijie

Jeżus Chrystus wczoraj y dzisiaj / czeniec test y na wieki. (Przetos) naukami rozmaitymi a cudzynymi niedawajcie sie wprowadzić. Bo nalepiet test iakto Bożo gruncowac serce / a nie poskramiamy / boce nie wysly na do bre cym korzy sie nimi bawili.

13.120

4. Karta tytułowa „Kazań niektórych”  
ks. Hieronima Powodowskiego



„prawo nasze daleko wspaniejsze niż onego Mędrca pogańskiego, jest palęcznie przyrównane, w której gdy siela much, to jest ubogich nawieźnie, jeden bąk albo bogacz przez wszystko y z muchami się przebiję. Y iści się w nas, na co się ono pismo ś. uskarża w niezbożnikach: „a moc nasza niech będzie prawem niesprawiedliwości... kto mocniejszy, ten lepszy”.

Trzecia wada — fałszywa interpretacja i stosowanie prawa: „prokuratorowie naszy prawo ... iako woskowego nosa naciągają...”

Czwarta wada — brak egzekucji praw:

„a jeszcze nagorsza y naydziwniejsza, iż ludzkie wolnością na ubogie przebuszni, niebaczą się w tey niewoli, w której ich sobie podawiają. Prokuratorowie, Pisarze, podpiskowie, woźni, y kto się iedno do tego prawnego warsztatu przysadzi. Dla czegoż Seymy częste, Trybunały ustawiczne nietylko trudności prawnych, między ludźmi nie wykonać, ale tey jeszcze przyczyniają... day to aby się już też kiedykolwiek krętne i długie prawne labirynty dekretem wykonały: tedy egzekucja ich albo żadna, albo taka, iż się o nie strona choć wygrała, znowu iednać musi...”<sup>32</sup>

Prócz omówienia braków ówczesnego ustawodawstwa polskiego, Powodowski wylicza jeszcze wady i usterki charakteru narodowego Polaków: „spopolitowały się zwady, niaźdy, rany, y meżobójstwa. Y dla tego R. P. nasza, może bydź nazwana Civitas sanquinum, Miastem rozlania krwi...”<sup>33</sup>

Ze szczególnym oburzeniem wyrzuca Powodowski ówczesnemu społeczeństwu brak równości wobec prawa. Najbardziej oburzającym i rzucającym się w oczy pod tym względem bezprawiem, gwałcącym wszelkie prawa Boskie i ludzkie było prawo o meżobójstwie. Oburza się więc nasz kaznodzieja na to, że w Polsce lichą kradzież karze się „sromotnym wieszeniem” a sprawy o meżobójstwo kończą się jednaniem.

„Nuż jeszcze większa niesprawiedliwość, gdy jeden człowiek w naszym prawie droższy niż drugi: y co raz na Seymach to mu cenę gorzej nad ustawy Wołodze odmieniają: a przedsię tak, iż nietylko szkapę pogańską, ale y psa u dobrego myśliwca naydzie nierównie droższego. Czyli to inakże wyobrażenie y podobieństwo Boskie jest w człowieku ubogim niż w Bogatym?”

„A jeszcze większe okrucieństwo jest prawo Polskie, które lud gbuski poddawa pod ślachecką niewolę, gorzej niż pogańską. Bo pogańscy niewolników albo krwią swoią na wojnie nabywają, albo ich kupują. A u nas ci ludzie nie są ani mieczem podbici, ani ukupieni (boby się też to krześcijaństwu nie bardzo godziło) a przedsię gorzej się z nimi obchodzą niż z bydłem, które ukupiwszy, lepszy wczas y dostatek iego obmyślają. To wszystko prawo polskie na chłopa, iż się na dziedzinie urodził. Toć lepszy Wilk, który wylagzy się na dziedzinie, potym sobie wolnie buja, y dorozszy, szkodząc oney dziedzinie

<sup>32</sup> Tamże, s. 64, 65.

<sup>33</sup> Tamże, s. 67.

nie przepuści. Przetoż prawo które tak wynayduie, niezbożne jest, y z pogaństwa pozostało. Bo cmetonem albo Kmiecia uczyniło gorzej niż niewolnikiem. A to nazwisko wyraża civem albo colonum, obywatela y rolnika, w czym nas sama dawna Bogarodzica rozsądzić może, gdy Jadama w wiecznym w Boga odpocznieniu siedzącego, zowie Kmieciem Bożym... Krzywda tedy nieznośna temu niebieskiemu Kmieciowi, gdy też prawo które Bogarodzica zdawna jest zagoinne, z tych strylicow a herbownych iego Kmiotkow, mało nie bestye poczyniło. Gdyż Panu dziedzicznemu wolno zawsze rodzica swego, y z kraju Awiatu, by też w największe uciążenie z nalepszego bytu wziąć, poimać, rwiązać, trapić, więzić, bić, y gardło wziąć według zdania swego, do którego y prawo pro forma przywzjęte stosować się musi. A choć za niejakim sądem uczyni z nim co chce, o to prawnicy obrony albo kaźniey niemas... Coż sobie poczniecie w dzień nawiedzenia y nieszcześcia z daleka przychodzącego? do czyiey się pomocy ucieciecie, y gdzie podzielecie oney powagę waszą, żebyście karku nienachyliłi trokom do poimania, albo z zabitymi na miejscu niezostali?... Który szacunek u nas nawiasniey niż gdzie w krześcijaństwie znaleźć się może: gdy czasem większey ceny naydzie Pańskie obuwie, niż personę ubożego chłopka, albo rozlaną krew iego”<sup>34</sup>.

Mimo tak oplakanego stanu i tak ciężkiego położenia ludu, Powodowski ubolewa, że nikt nie myśli o zmianie tego stanu rzeczy, o zmianie prawa: „a iesli prawko iakie się wylęże, tedy ubogiemu pospolstwu ku większemu uciążeniu: bogatszy umięją się wyprosić...”<sup>35</sup>

Stanowisko Powodowskiego wobec chłopów jest wspaniałą obroną ludu polskiego przed uciskiem ze strony szlachty. Mało kto w polskiej literaturze zdobył się na tyle odwagi, by dumnej i rozkochaney w złotej wolności polskiej szlachcie rzucić w oczy słowa tak gorzkiej prawdy. Niewielu było takich, którzy z taką siłą wystąpili przeciw uciskowi ludu i tak jaskrawo wykazali niesprawiedliwość, jaka dzieje się chłopu<sup>36</sup>.

Słusznie zaznacza jeden z naszych pisarzy o ks. Powodowskim, że „otworzył drzwi do głębi duszy narodowej i ukazał wszystkie jej rany”<sup>37</sup>. Powodowski wskazał, że „choroba R. P. jest podobna suchotom: bo nieznacznie człowieka psuie: a pewniey żadna go nie umorzy”<sup>38</sup>.

Na uleczenie chorób duszy narodowej widzi nasz mówca jedyne i wyjączne lekarstwo — reformę, która koniecznie jest potrzebna Polsce pod grozą jej własnego upadku. Myśl tę stara się kaznodzieja uzasadnić i społeczeństwu narzucić. Domaga się więc reformy prawa polskiego, żąda sprawiedliwości, której dzieje się największa krzywda.

<sup>34</sup> Tamże, s. 67—70.

<sup>35</sup> Tamże, s. 79.

<sup>36</sup> Urbanek, dz. cyt., s. 27—28.

<sup>37</sup> A. Białecki, Powodowski a Skarpa, [w:] Przegląd Homiletyczny, IV, 1926 s. 115.

<sup>38</sup> Powodowski, Proposycja, s. 87.



Jeśli idzie o reformę ustawodawstwa, to Powodowski podsuwa śmiałą na owe czasy myśl, by w przyszłości przeprowadzono zasadę równości wszystkich wobec prawa.

### III. ZAPATRYWANIE KS. PIOTRA SKARGI NA POŁOŻENIE LUDU W POLSCE I ŚRODKI ZARADCZE

Jak już wspomniano, w II połowie XVI wieku, położenie ludu wiejskiego w Polsce staje się coraz gorsze i rozpaczliwsze. Chłop zostaje poddany pod wyłączną prawie władzę panów, którzy ograniczają jego prawa i wolność osobistą. Zwiększają się coraz bardziej ciężary nakładane na lud wiejski, który schodzi faktycznie do rzędu niewolników, jest spychany do roli środka, mającego służyć wzbogaceniu szlachty.

Jeśli więc na początku XVI wieku pojawiają się w literaturze i kaznodziejstwie polskim głosy w obronie ludu, to tym bardziej teraz potrzeba było głosu, któryby poruszył sumienie szlachty i wzbudził litość dla tej najliczniejszej, a zarazem najędzniejszej warstwy społecznej.

Sprowadzeni do Polski w 1564 roku przez biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza jezuitci, w pracy pisarskiej i kaznodziejkiej uwzględniali w dość szerokim zakresie aktualne potrzeby ludu wiejskiego, co stanowi jeden z licznych tytułów do zasług położonych przez ten zakon w Polsce<sup>39</sup>.

Wśród pisarzy i kaznodziejów złotego wieku polskiej literatury, którzy piórem i słowem, w pismach i na ambonie, stanęli w obronie ludu i najodważniej walczyli o jego prawa, na pierwsze miejsce wysuwa się największy reformator i kaznodzieja polski ks. Piotr Skarga Powęski z zakonu jezuitów.

Urodził się on w lutym 1536 roku w Grójcu koło Warszawy. Kształcił się w Akademii Krakowskiej, po czym zostaje rektorem szkoły parafialnej św. Jana w Warszawie. Po wyświęceniu na kapłana zostaje proboszczem w Rohatynie, a następnie kanonikiem lwowskim, kanclerzem i kaznodzieją katedralnym. W roku 1568 udaje się do Rzymu, gdzie wstępuje do zakonu Jezuitów. Po powrocie do kraju pracuje w Pułtusk, Poznaniu, Jarosławiu i Wilnie, gdzie wybija się w skutecznej walce z innowiercami. W roku 1578 zostaje rektorem Akademii Wileńskiej. W roku 1584 zostaje przeniesiony do Krakowa, gdzie zakłada różne bractwa miłosierdzia dla biednych. W roku 1588 Zygmunt III powołuje go na stanowisko kaznodziei nadwornego. W roku 1596 bierze udział

<sup>39</sup> Ks. K. Drzymała T. J., *Praca Jezuitów polskich nad ludnością wiejską w pierwszym stuleciu osiedlenia się Zakonu w Rzeczypospolitej* [w:] *Nasza Przeszłość*, t. 20; 1964, s. 51—75.

w Synodzie Brzeskim. Umiera w Krakowie 27 września 1612 roku<sup>40</sup>.

Przyjrzyjmy się zapatrywaniom Skargi i jego wywodom kaznodziejским na temat polepszenia warunków społecznego bytowania ludu.

Gmach państwa zdaniem kaznodziei — powinien wznosić się na sześciu głównych podstawach, są nimi: miłość Ojczyzny, płynąca z niej zgoda współobywateli, religia katolicka, silny rząd, prawa sprawiedliwe i wynikająca z nich moralność poddanych<sup>41</sup>.

W Polsce wszystkie te podstawy są zachwiane, ponieważ sześć ciężkich i szkodliwych chorób toczy organizm państwa:

„pierwsza jest — nieżyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa. Druga — niezgody i roztrytki sąsiedzkie. Trzecia — naruszenie religii katolickiej i przysada heretyckiej zarazy. Czwarta — dostojności królewskiej i władze osłabienie. Piąta — prawa niesprawiedliwe. Szósta — grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty do niego wołają”<sup>42</sup>.

Usunięcie tych chorób i leczenie organizmu Rzeczypospolitej musi objąć całe społeczeństwo.

Skarga widzi w ówczesnym społeczeństwie w zasadzie pięć stanów: „Korona ta ty stany, jako członki w ciele swoim zawždy miała: Duchowny, Senatorski, żołnierski, miejski, oracki abo kmięcy”<sup>43</sup>.

Zdaniem prof. Kota, taki układ społeczny w XVI wieku w Polsce już nie istniał. Stanu senatorskiego, reprezentującego możnowładztwo, naprawdę już nie było, różnice stanowe między senatorami a szlachtą, pod względem prawnym i faktycznym, już się były zatary na rzecz ogólnej równości szlacheckiej. Skarga, będąc zwolennikiem cofnięcia stanu szlacheckiego w hierarchii politycznej do skromnego stanowiska z wieku XV, podtrzymuje konieczność istnienia odrębnego stanu senatorskiego<sup>44</sup>.

Kaznodzieja stoi na stanowisku, że nierówność społeczna jest naturalną koniecznością. Pod tym względem nie był on wcale wyjątkiem. Myśl równouprawnienia wszystkich warstw społecznych w zakresie prawa publicznego nie przyszła do głowy żadnemu pisarzowi politycznemu ani moralistom wieku XVI. Wszy-

<sup>40</sup> Korbut, dz. cyt., t. 1 s. 346—347; J. Sygański, *Działalność Ks. Piotra Skargi na tle jego listów*, Kraków 1912, passim; I. Hołowiński, dz. cyt., s. 384—390; K. Mecherzyński, dz. cyt., t. 2 s. 180—184; Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, s. 134—139.

<sup>41</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, opracował Stanisław Kot, Kraków 1925 passim.

<sup>42</sup> Tamże, Kazanie II, s. 33.

<sup>43</sup> Tamże, Kazanie IV, s. 92—93.

<sup>44</sup> S. Kot, *Wstęp do Kazań Sejmowych P. Skargi*, s. XL, XXXIX.



scy oni bowiem, w oparciu o naukę Arystotelesa, który usprawiedliwiał nawet niewolnictwo, Platona, który uważał zmiany różnic stanowych za największe niebezpieczeństwo dla Państwa, Cyncerona, który uczył, że równość praw politycznych jest szkodliwym urojeniem, św. Augustyna, uważającego niewolnictwo, jako karę Bożą za grzech, oraz św. Tomasza głoszącego, że niewolnictwo nie jest wprawdzie sprawiedliwością absolutną, ale jest sprawiedliwością względną, *ad commodum humanae vitae*, stali na stanowisku, że różnice społeczne istnieć muszą a nierówność praw politycznych jest nie tylko warunkiem pomyślnego rozwoju państwa, ale nawet pochodzi z ustanowienia Bożego. Takie poglądy głosił między innymi: Modrzewski i Orzechowski<sup>45</sup>.

Tego samego zdania jest i Skarga. I on nie wznosi się ponad przesady swego wieku, lecz powołując się na naukę św. Pawła o różności i nierówności członków w ciele człowieka<sup>46</sup>, woła: „musi być nierówność w Rzeczypospolitej: jeden znaczniejszy niżli drugi, jeden wyższy w stanie a drugi niższy, jeden większą cześć ma, drugi mniejszą”<sup>47</sup>.

Wedle Skargi, każdy stan w społeczeństwie ma swoje uzasadnienie, powołanie i zadanie do spełnienia, żaden stan nie powinien zazdrościć drugiemu i wdziierać się do jego zajęć, jak każdy człowiek ma poprzestać na tym, co mu z góry dano i nie żądać niczego ponadto, tak i: „w Rzeczypospolitej potrzeba każdemu na swym miejscu siedzieć a nikomu nie zajrzeć”<sup>48</sup>.

Podobnie więc, jak i Modrzewski, nie żądał Skarga zupełnej równości społecznej, lecz ówczesny stan rzeczy wydawał mu się naturalnym i koniecznym, tym bardziej, że osłonięty był powagą kościelnych pisarzy.

Ta nierówność społeczna, według jego zapatrywań, nie powinna wykluczać wspólnej zgody i harmonii. Jeden stan nie może lekceważyć, uciskać, czy działać na szkodę i krzywdę innych stanów. Szczęście i dobrobyt państwa, upatrywał nasz kaznodzieja, we wzajemnym poszanowaniu i harmonijnym współdziałaniu wszystkich razem i każdego z osobna, dla dobra całości<sup>49</sup>.

Swoje zapatrywanie popiera Skarga porównaniem zaczerpniętym ze św. Pawła<sup>50</sup>. Oto jego wywód na ten temat:

„gdyby w ciele oko chciało stać gdzie ręka, i język, gdzie noga, i ręka, gdzie żołądek, byłby wielki nierząd i sprośna szpetota... Dobrze tam

<sup>45</sup> Chrzanowski, *Przedmowa*, s. 123.

<sup>46</sup> I. Kor. 12.

<sup>47</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie III, s. 73.

<sup>48</sup> Skarga, tamże, s. 76, por., także, Szkułowski, *Duszpasterstwo społeczne według ks. Piotra Skargi*, [w:] „Ateneum Kapańskie”, t. 37, zes. 5, 1936 s. 417—418; I. Chrzanowski, *Przedmowa* s. 115.

<sup>49</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie III, s. 76.

<sup>50</sup> I. Kor. 12., 12—28.

nodze, gdzie ją postawiono, bo na głowie miejsca: tak i każdemu w stanie swym trwać przystojno i wszystkim Rzeczypospolitej zdrowo. Niech ręka oku piękności jego nie zajrzy, bo na tym miejscu tak małym stanąć i to czynić, co oko czyni, nie może”.

Podobnie, jak w ciele ludzkim jest wiele członków, każdy z nich różni się od drugiego i ma inne zadanie do spełnienia, tak samo i we wielkim organizmie społecznym: „w tej nierówności członków przedsię jest zgoda: bo jest usługowanie wspólne i jednego członka pod drugim podleganie i posłuszeństwo i porządek wielki”<sup>51</sup>.

Wzajemną zgodę przy nierówności społecznej stanów, można zachować według Skargi pod trzema warunkami.

Po pierwsze, wszystkie stany muszą podlegać jednemu

„wodzowi i sprawce ... A jako w ciele jedna dusza i jedna głowa wszystkie członki rządzi i ożywia: tak w Rzeczypospolitej musi być jeden, który wszystkim władnąć ma, który sam jedność i zgodę wszystkich członków, aby się nie wadzily, zatrzymać może”.

Po drugie, jeden stan powinien dobrowolnie, w imię miłości Ojczyzny, w imię wspólnego dobra „uchylać się” drugiemu, podobnie jak w organizmie:

„w tej nierówności członków przedsię jest zgoda, bo jest usługowanie wspólne i jednego członka pod drugim podleganie i posłuszeństwo i porządek wielki. Noga służy kolana, bo się z nim związała: kolano służy ręką, ręka oka, oko głowy; i tak jest w porządku i posłuszeństwie zgoda wiela... tak i w Rzeczypospolitej uchylaniem się jeden drugiemu czyni się piękna zgoda i jedno ciało, i ona nierówność poddanością się głodzi i miarkuje”.

Podobnie również, jak w ludzkim ciele zgadzają się ze sobą doskonale przeciwne sobie żywioły „ogień i woda, i ziemia i wiatr”, a dzieje się to „ugadaniem jedne drugim” — „tak i w Rzeczypospolitej musi jeden drugiemu ustępować i jeden drugiego znosić”. Gdyby w ciele jeden członek, zazdrosząc drugiemu, chciał pełnić jego funkcje, nie mógł by istnieć organizm. „tak i każdemu w stanie swym trwać jest przystojno i pożyteczno i wszystkim Rzeczypospolitej zdrowo”.

I wreszcie, po trzecie, podobnie jak w ciele jeden członek nie gardzi drugim, tak i w Rzeczypospolitej jeden stan nie powinien uciskać drugiego. Skarga dochodzi w końcu do wniosku, że bez nierówności, bez podlegania drugiemu, bez jednego wodza nie ma Ojczyzny, a przeciwników swej tezy nie waha się nawet nazwać głupimi<sup>52</sup>.

Z powyższych wywodów naszego kaznodziei wynika, że nie

<sup>51</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie III, s. 73.

<sup>52</sup> Skarga, tamże, s. 72—76.



chce on usuwać podziału społeczeństwa na stany, lecz stara się ostre przeciwieństwa godzić i przemienić miłością chrześcijańską w doskonałą harmonię społeczną.

Teoria ks. Skargi odnośnie nierówności stanów, nie wytrzymuje dziś krytyki ani ze stanowiska nauki, ani tym bardziej ze stanowiska samego poczucia sprawiedliwości. Trudno jednak wymagać programu politycznego zrównania wszystkich stanów od kaznodziei i pisarza epoki, w której powszechnie dowodzone, że nierówność społeczna bierze swe źródło w woli Bożej. Poglądy społeczne żądające równości politycznej wszystkich stanów, stanowią zdobycz dopiero późniejszych wieków.

Jak na owe czasy, Skarga — zobaczymy to później — był postępowy i pod tym względem wysunął się na czoło pisarzy XVI wieku.

Mimo, że według przekonań Skargi, bezwzględnej równości politycznej stanów nie da się nigdy osiągnąć, to jednak, każdy stan w organizmie społecznym ma być otoczony bezwzględną równością i opieką prawa. I tu najpiękniej przemówił nasz kaznodzieja w obronie ludu.

Za największe zło uważa Skarga prawa niesprawiedliwe. Walkę o lepsze prawa uważał za powołanie swego życia. W przedmowie do *Kazań na Niedziele i Święta* skierowanej do króla Zygmunta III tak pięknie pisał:

„Wolałem na nie, Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, cudzołóstwa, kazirodztwa, lichwy, wydzierania, najazdy i inne srogie grzechy, lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość należeli, a zmazaną krwią i krzywdami kościołów i ubogich i uciążeniem poddanych, ziemię swoją oczyszczał, aby hardości, zbytków i próżnych utrat w jedwabiach i winie i rozkoszach zaniechali, a dostatek swój na obronę Rzeczypospolitej i Ojczyzny miłej, na ubogie i na kościoły obracali”<sup>53</sup>.

#### Według Skargi

„fundament pokoju i dobrego ludzkiego jest sprawiedliwość, którą ziemia stoi, którą królestwa spokojne i trwale i mocne zostają. Gdzie tej nie masz, ziemia się prawie trzęsie a pożera obywateli swoje, jakoby bez fundamentu i dna zostawała”<sup>54</sup>.

Prawa mają być przede wszystkim sprawiedliwe, bo „które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, nie są prawa, ale złość szczerą”<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta całego roku*, Lipsk 1943 s. 2.

<sup>54</sup> P. Skarga, tamże, t. 1, s. 11; por. także Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie V, s. 104 oraz Kazanie VII, s. 157.

<sup>55</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VII, s. 157.



5. „Kazania na niedziele i święta” ks. Piotra Skargi



# KAZANIA NA NIEDZIELE

y Świętá Doroczne

Przez *ks. Fabiana Birkowskiego*

X. D. FABIANA BIRKOWSKIEGO,  
Zakonu swiętego Dominiká Kaznodziejstkiego,  
nápisane.

TOM WTORY.

W którym Szrody y Piatki,  
przez Post Wielki,

Y wiele Świętych

W Metryce Kościoła Kátholickiego Rzymstkiego  
Régeltrowanych,

nowym Kazaniem wspomniano.

Z dozwoleniem Stárbých.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzejá Piotrkowczyka, Typographá I.K.M.  
Roku Państkiego, M.DC.XXVIII.

Celem praw państwowych jest nie co innego, jak tylko dobro i pożytek wszystkich obywateli:

„które też prawo jednej stronie albo jednemu stanowi służy, a drugiemu wadzi i on psuje, nie ma być prawem nazwane, bo powszechne na pożytek wszystkich obywatelów mają być ustawy”<sup>56</sup>.

O możliwości i potrzebie zrównania wszystkich stanów pod względem politycznym, Skarga, jak widzieliśmy nie myślał i myśleć nie mógł, lecz występował przeciw prawnemu uprzywilejowaniu szlachty a zrównanie wszystkich warstw społecznych pod względem prawnym uważał nie tylko za możliwe, ale i za święty obowiązek względem Boga, państwa i człowieka.

Wielką zasługą Skargi jest to, że odważył się królowi i sejmującym stanom przypomnieć, jakim powinno być prawo, że mianem bezprawia napiętnował niejednakowe traktowanie stanów w społeczeństwie, że domagał się równych praw dla wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej<sup>57</sup>. Skarga żąda równouprawnienia wobec prawa karnego i prywatnego. Pod tym względem poglądy jego owiane są miłością, miłosierdziem i współczuciem dla niedoli biednych.

Stając w obronie chłopca, Skarga zdawał sobie jasno z tego sprawę, że polepszenie doli ludu można osiągnąć jedynie na drodze zmiany ustawodawstwa polskiego uprawniającego wyzysk chłopca. Liczne niedostatki w prawodawstwie polskim były źródłem wielu wewnętrznych niedomagań Polski<sup>58</sup>. Całą więc siłą uderza Skarga na

„prawa i statuty złe a niesprawiedliwe, któremi ludzie zwłaszcza ubo-dzy (bo panom i możnym rzadko prawa szkodzą, uciśnieni, do Pana Boga o pomstę wołają”,

uważa je za ciężką chorobę królestw, dla której umierać i ginąć muszą, a Pan Bóg je wykorzenia”<sup>59</sup>.

Kaznodzieja nasz stawiając program naprawy stosunków ogólnych, domaga się rewizji prawodawstwa. Na pierwszy plan wysuwa trzy „złe” prawa: zniesienie jurysdykcji duchownej, Konfederację Warszawską i nietykalność osobistą szlachty (*Neminem captivabimus*), żądając ich cofnięcia w imię zasad ustroju Rzeczypospolitej. Żąda natomiast surowej kary na szereg „grzechów jawnych”, o których polskie prawodawstwo milczało. Wielkim więc głosem woła o zmianę prawa, które od gwałtów nie

<sup>56</sup> P. Skarga, Tamże, s. 157.

<sup>57</sup> Urbanek, dz. cyt., s. 28.

<sup>58</sup> Wl. Łoziński, *Prawem i lewem*, Lwów 1904 rozdz. I. Niedostatki prawa.

<sup>59</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VII, s. 150.



wstrzymuje. Wśród aktów bezprawia wymienia: bluźnierstwa ariańskie, spustoszenie kościołów w czasie religijnego rozłamu, upadek sądownictwa duchownego, a następnie: „mężobójstwa i krwie sąsiedzkiej ustawiczne bez karność rozlewania”, oraz ucisk chłopów przez szlachtę i starostów, lichwiarstwo, zbytek, chciwość, rozrzutność, kradzież publicznego grosza i oszukiwanie sierót<sup>60</sup>.

Do najszkodliwych praw, o których znieśnienie Skarga otwarcie woła, zalicza prawo *Neminem captivabimus, nisi iure victum*. Prawu temu przypisuje wszelką bezkarność w państwie, morderstwa, łupiestwa i wszelkie lotrostwa. Prawo to sprawia, że zbrodniarz, chociaż by Ojczyznę zdradził, majestat królewski obraził,

„mężobójca, rozbójnik, najeźdnik domowy, zabiwszy jednego i drugiego, i dziesiątego, nie może być nigdy pojman i prawa się nie boi aż za dziesięć, trzydzieści i czterdzieści lat! W którym czasie albo ich więcej nazabija, albo ojczyznę zdradzi, wolne mając kilkanaście lat i dalej uciekanie”<sup>61</sup>.

Ponadto do niesprawiedliwych ustaw zalicza się osławione prawo o mężobójstwie.

Z całą ekspresją występuje przeciwko różnicy w karaniu, gdyż to gwałci prawo Boże i najprostsze zasady sprawiedliwości. Oto jego słowa:

„mężobójstwo, grzech szkarady, ... O Boże mój, jaka pomsta wisi nad tą ziemią, która ten grzech niekarność mnoży, która pospolicie krew szacuje człowieka na obraz Boży stworzonego, — w której miewszy grzywny, zabić ich zły człowiek może, ile zechce. Zaklęta taka ziemia, nie oczyszcza się, ale co dzień więcej się maże”<sup>62</sup>.

Przy innej okazji mówi o tym: „ludzie są tegoż języka i rodzaju co i Panowie”<sup>63</sup>.

Potępiając niesprawiedliwość w różnicy karania, domaga się kaznodzieja potępienia prawa o mężobójstwie, a za zabójstwo człowieka żąda kary śmierci, bo tak „Pan Bóg w prawie swoim napisał”<sup>64</sup>.

Wiedząc, że ucisk ludu płynie z niesprawiedliwego ustawodawstwa uderzył kaznodzieja w „złe i dzikie” prawo,

<sup>60</sup> Kot, dz. cyt., s. XLVI—XLVII; T. Grabowski, *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce w wieku XVI*, Kraków 1913 s. 434—436.

<sup>61</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VIII, s. 177—178.

<sup>62</sup> Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta całego roku*, t. 2 s. 111—113.

<sup>63</sup> Skarga, *Wzywianie do pokuty obywateli Korony Polskiej*.

<sup>64</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VIII, s. 177—178.

„którym kmiecie i wolne ludki, Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią, jakoby mancipia kupieni albo na wojnie sprawiedliwej pojmani byli”<sup>65</sup>.

Skarga nie był pierwszym, który wystąpił przeciw uciskowi ludu wiejskiego, miał on pod tym względem poprzedników; za chłopem ujmowali się, jak już widzieliśmy kaznodzieje XIV i XV wieku, w jego obronie przemawiał ks. Powodowski, lecz najsilniejszym oburzeniem wybuchnął dopiero Skarga, który w trzecie wydanie *Kazań Sejmowych* wstawił cały ustęp „krwią i łzami napisany”<sup>66</sup> o niewoli „wiernych i świętych chrześcijan, Polaków tegoż narodu”<sup>67</sup>. Słusznie prof. Ignacy Chrzanowski, ustęp ten o ucisku ludu w Kazaniu VII uważa za „jedno z najpiękniejszych i najwymowniejszych słów, jakie w dawnej Polsce wypowiedziano w obronie ludu”<sup>68</sup>.

Według Skargi, chłopci powinni mieć obronę prawną, ponieważ panowie z kmieciami „czynią... co chcą na majątności i na zdrowiu i na gardle, żadnej im obrony i forum żadnego o krzywdy ich, drugdy nieznośne nie dając i na nich supremum dominium, na które się sami wzdygamy, stawiać”; żąda dla chłopów wolności osobistej: „czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy?”; protestuje przeciw przywiązaniu włościan do ziemi tzw. *glebae adscriptio*, jak to niezbitie wypływa ze słów: „na twej roli siedzi, a źleć się zachowa, spadz go ze swej roli, a wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz!”. W zapale gorącego serca Skarga woła, że takiego ucisku chłopów, jak w Polsce nie ma w żadnym państwie: „powiedacie sami, iż nie masz państwa, w którymby barziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak absolutum dominium, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa”<sup>69</sup>.

Z powyższych wywodów, wysnuwa nasz kaznodzieja wniosek jeden, zasadniczy: domaga się zmiany praw. On, który zawsze i wszędzie wpał w słuchaczy szacunek i cześć dla wszystkiego co stare, nie zawahał się powiedzieć szlachcie i możnowładcom, którzy bali się wszelkich zmian jak ognia, że są rzeczy,

„które mogły być starym ojcom naszym dobre, ale nam tego czasu szkodliwe. Są czasy jedne różne od drugich: dla odmiany ludzkich obyczajów odmieńca się też prawa ludzkie mają miasto pożytku, szkody wielkiej nie czyniły... Nie oglądajcie się na stateczność, ale na pożytek ludzki: bo trwanie przy złym i szkodliwym nie czyni żadnego zalecenia statku męskiego; ale raczej upornym się być i głupim taki

<sup>65</sup> Tamże, Kazanie VII, s. 169.

<sup>66</sup> Chrzanowski, *Przedmowa...*, s. 125.

<sup>67</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VII, s. 169.

<sup>68</sup> I. Chrzanowski, *Historia literatury Niepodległej Polski*, b.r. s. 236.

<sup>69</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VIII, s. 179.



pokazuje, który ze złego nie wychodzi, a z błota, w które upadł, nie powstaje”<sup>70</sup>.

Tekst ten dowodzi, że Skarga, pomimo swych poglądów, o których mówiliśmy wyżej, był jednak mężem społecznie postępowym.

Wielkość Skargi, jego szlachetność i bezinteresowność, wyższość jego myśli ponad przeciętność przekonań ogółu oraz jego wielką odwagę w walce o zmianę prawodawstwa polskiego, ujrzymy w całej pełni, gdy zważymy, że opinia ogółu szlachty była zupełnie inna. Skarga żył i działał w czasach o wiele gorszych aniżeli działali inni. Modrzewski np. pisał w bez porównaniu lepszych latach, kiedy społeczeństwo ideą reformy silnie było przejęte, której potrzebę rozumiało. Działalność zaś Skargi przypadła na czasy, kiedy ogół społeczeństwa ideą reformy na kołku zawiesił, nie pragnąc niczego innego, prócz zachowania złotej wolności, kiedy potrzebę naprawy rozumiała szczupła tylko garstka<sup>71</sup>. Walka ze złem była bardzo trudna i niewdzięczna, gdyż przeciętny szlachcic był przekonany, że nie ma na całym świecie państwa, któreby się lepiej rządziło i szczęśliwsze było niż Polska. Stanisław Orzechowski uczył szlachtę, że „królestwo polskie jest ludem wybranym”<sup>72</sup>. Szlachcic bronił zaciekle mądrości prawa *Neminem captivabimus*, bo „jużbyśmy naszej wolności zadzwonić ku pogrzebowi mogli, gdyby szlachcica było pojmać wolno”<sup>73</sup>, a prawo o mężobójstwie uważał za dobre i sprawiedliwe, bo przecież całe prawo polskie jest „tak dobre, jakiego żadne nie ma królestwo”<sup>74</sup>. Stąd nawet słyszeć nie chciał o jego obostrzeniu na „głowa za głowę”, zwłaszcza, żeśmy nie wszyscy jednacy: inna chłop, a inna szlachcic”<sup>75</sup>, zresztą reformom lepiej dać pokój, „bo wszelka odmiana w Rzeczypospolitej jest niebezpieczna”<sup>76</sup>.

Do sprawiedliwego traktowania polskiego ludu, — poucza Skarga — winny skłonić rządzących, motywy religijne oraz czysto praktyczne.

Oto, jak uzasadnia tę sprawę nasz kaznodzieja przedstawiając w kazaniu na niedzielę X po Świątkach ucisk ludu słowami: „o co

<sup>70</sup> Tamże, Kazanie VII, s. 170—171; por. Szczęsny Fidziński, *Działalność społeczna Skargi*, [w:] „Przegląd Powszechny”, t. 115, 1912 s. 74—75; Chrzanowski, *Przedmowa...*, s. 125—126.

<sup>71</sup> Chrzanowski, *Przedmowa...*, s. 160.

<sup>72</sup> S. Orzechowski, *Quincunx to jest: Wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony*, Kraków 1858 s. 60.

<sup>73</sup> E. Górnicki, *O elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich rozmowa Polaka z Włochem*, Sanok 1855 s. 21.

<sup>74</sup> Tamże, s. 32.

<sup>75</sup> Tamże, s. 45.

<sup>76</sup> Tamże, s. 78.

się tego lupiestwa nazbierało między ludźmi, a zwłaszcza pany! Jakie poddanych ubogich i kmieci obłupienie, jakie uciski wszędzie...”, przypomina panom, że chłopów mają traktować, jako Bożych poddanych a nie kupionych niewolników:

„nie pomną ci, panowie, iż nie swoje, ale Boże poddane mają. Im ich Pan Bóg zwierzył i poruczył, aby je opatrowali, jako ogród i winnicę Bożą. A oni używają ich jako kupionych niewolników, i gorzej — krew z nich wyciskają, zdrowie ich odejmują, a za to nikomu się nie sprawują”<sup>77</sup>.

W obliczu Boga każdy człowiek ma wartość. Skarga przejęty na wskroś demokratycznymi przekonaniami, widzi zarówno w szlachcicu jak i w kmiotku jednakowe dzieci Boże, dlatego panowie nie mają powodu, aby wynosić się ponad innych. Jednakowo bowiem rodzą się wszyscy: „aby się inaczej Panowie aniżli ubodzy rodzili, abo inszą naturę z matki brali: tedy by się było wždy z czego chlubić...”<sup>78</sup>.

Skarga dostrzegał w niewoli chłopów objaw pogaństwa, dlatego przeciwko niej protestował. Odwoływał się do uczuć religijnych szlachty, stawiał na stanowisku ewangelicznym a nie prawa świeckiego, które oddało chłopą w niewolę.

Prócz motywów religijnych, w myśl dalszych wywodów Skargi, sprawiedliwego traktowania chłopów domagają się również względy czysto praktyczne, mianowicie korzyści i zasługi, jakie płyną od pracującego ludu dla całej Rzeczypospolitej i wszystkich stanów. Znaczenia i ważności szerokich warstw ludowych w stosunku do innych klas społecznych i całej Rzeczypospolitej nikt tak dobitnie i trafnie nie uzasadnił, jak Skarga<sup>79</sup>.

Widział on w ludzie wielkie wartości. W oczach jego, lud to pszczołki skrzętne, co do ula miód znoszą, lud to mróweczki pracowite, co trudem znoymym i ciężkim żywią i wzbogacają kraj cały, to ręce i nogi w tym organicznym ciele Królestwa polskiego. Lud to sieroty i dziecińcy nasze, to młodsza brać nasza, to „robaczki Boży, którzy w niebie będą wielkimi i tu na ziemi wszystko z ich roboty kmieć mamy”<sup>80</sup>.

W tych krótkich słowach zamknął Skarga wszystko, co o ważności i znaczeniu ludu w społeczeństwie powiedzieć można. Jeśli lud spełnia w społeczeństwie rolę pszczołki, jeśli jest w nim tak pożyteczny, jak ręka i noga dla człowieka, jeśli jest sierotą, dzie-

<sup>77</sup> Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta całego roku*, t. 2 s. 181.

<sup>78</sup> Skarga, *Kazanie, na dzień Narodzenia Przenajświętszej Matki Bożej*, s. 92.

<sup>79</sup> K. Bisztyga, *Ksiądz Skarga miłośnik ludu, Ojczyzny, Kościoła*, Kraków, br., s. 14.

<sup>80</sup> Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta całego roku*, s. 165—166, por. *Kazania na dzień ś. Michała i Świętych Aniołów*, s. 113—114.



ciną i młodszą bracią, to jest rzeczą zupełnie jasną, że nie wolno go krzywdzić i gnębić, tym bardziej, że lud jest żywicielem i karmicielem wszystkich:

„ci robaczkowie ziemscy, i ubodzy poddani, którzy w takiej są u nas wżgardzie i ucisku, patrzcie, jako was noszą, żywią i ubogacają. Mieście na nie baczenie...”<sup>81</sup>.

W słowach powyższych przebija się serdeczne współczucie Skargi względem poddanych, a kiedy w kazaniu o grzechach jawnych ucisk ludu scharakteryzuje słowami: „jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swemi”<sup>82</sup>, to od razu czuć, jak pięknie mówi prof. Ignacy Chrzanowski:

„że to wspaniałe w swej potędze porównanie, z pewnością jedno z najwspanialszych, jakie są w wymowie ludzkiej, podyktowało mu serce, wezbrane bólem i współczuciem i nade wszystko oburzeniem przeciwko katom ludu wiejskiego”<sup>83</sup>.

Występując w obronie ludu, apelował mówca nie tylko do serca, ale przede wszystkim do sumienia nakazującego sprawiedliwość. Dobroczyncy należy się wdzięczność i opieka, stąd trzeba uznać i ocenić zasługi ludu i otoczyć go wdzięcznością i czułym sercem, a nie ciemieniem i pozbawieniem wszelkich praw. Stąd w VIII Kazaniu Sejmowym krzywdę ludu nazywa grzechem jawnym i wołającym o pomstę do Boga, który musi sprowadzić na Polskę karę Bożą<sup>84</sup>.

Nikt przed Skargą w tak pięknych i wstrząsających słowach nie odmalował ciężkiej doli ludu polskiego, nikt też bardziej wzruszająco nie wołał o sprawiedliwość dla niego.

Broniąc duszy ludu, potępił Skarga narzucenie mu błędnej religii i występuje przeciwko uciskowi religijnemu:

„jedni im plebany wyganiają, jako heretycy, i zostają ubodzy poddani bez wszystkich pociech duchownych... O wielkież to okrucieństwo, dosyć iż go robotą ściskasz, podatkiem i czynszem zubożysz, złupisz, weźmiesz co chcesz, i bez żadnego karania zabijesz, o to się nikomu nie sprawujesz, jeszcze i duszę mu dręczysz, i do zbawienia przeskadzasz”<sup>85</sup>.

A gdy pan odstąpi od prawdziwej wiary:

„zaraz tyranem się staje; jeśli nie na majątności i na ciałach poddanych, używając ich nad prawa i na swoją wolą, tedy nad sumieniem ludzkim. Bo każe tak wierzyć, jak mu się podoba...”<sup>86</sup>.

<sup>81</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie III, s. 76.

<sup>82</sup> Tamże, Kazanie VIII, s. 180.

<sup>83</sup> Chrzanowski, *Przedmowa...*, s. 171—172.

<sup>84</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie VIII, s. 173, 179—180.

<sup>85</sup> Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta Catego Roku*, t. 2 s. 339.

<sup>86</sup> tamże, s. 214.

Występuje więc Skarga przeciw tej niesprawiedliwości, przeciw przymusowemu odrywaniu chłopów od prawdziwej wiary<sup>87</sup>.

Nie poprzestaje jednak na udzielaniu ludowi tylko chrześcijańskiej pociechy, serce jego nie mogło obojętnie patrzeć na cierpienia ubogich. Wiedział, że lud koniecznie potrzebuje poprawy swego bytu, a ponieważ nie wolno mu było użyć przemocy, więc zwraca się do króla i do szlachty:

„wielka Pańska cnota, gdy osobiwą mają o ubogich opiekę, którym bardzo łatwo krzywdę uczynić, o które nikt nierad mówi, którzy i prawa nie umieją i swojej krzywdy nie wiedzą jako bronić i sprawiedliwość otrzymać”<sup>88</sup>, —

do posłów zaś woła:

„was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy: nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu, który wam Pan Bóg powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczali”<sup>89</sup>.

Skarga był głęboko przekonany, że nie może być mowy o poprawie stosunków społecznych w Polsce, bez uleczenia serca ludzkiego, z którego płynie wszelkie zło. Radził więc leczyć je cnotą miłości społecznej i miłosierdziem.

Stanisław Tarnowski ówczesne czasy pod tym względem charakteryzuje następująco:

„Polska czasów Skargi, nie przez złe serce, ale przez krewkość, przez brak zastanowienia się, była bardzo niemilosierna. Człowiek szczęśliwy i swobodny, nie zważał na cierpienia innego, nie myślał o nim, nie rozumiał, czego sam nie doświadczył, nie liczył, nie odgadywał, ile cierpień kryć może życie inne niż jego, ile może kosztować i boleć wyrzeczenie się, brak rzeczy, których on nie znał wcale. Był więc wymagającym z braku zastanowienia się, twardym z przyzwyczajenia, a że zawsze prawie istota ludzka z instynktami bardziej od zasad wyrobionymi, był samolubnym, więc nieraz i sam o tem nie wiedząc, stawał się nielitościwym, okrutnym. W całym stosunku panów do poddanych, w największej liczbie krzyżujących nadużyć i bezprawii ówczesnych, był taki instynktowny, niewyrozumowany, brak miłosierdzia”<sup>90</sup>.

Do uczynków więc miłosierdzia zachęcić, zagrać serca szlachty do litości nad dolą biednych, do okazywania im współczucia i niesienia pomocy, postawił sobie Skarga za cel swojego życia. W szerokim i gorącym sercu swoim nosił głęboko zakorzoną miłość bliźnich a zwłaszcza cierpiących i doznających ucisku.

<sup>87</sup> M. I. A. Rychlicki, *Piotr Skarga i jego wiek*, Kraków 1868, t. 2 s. 218, 220.

<sup>88</sup> P. Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta Catego Roku*, t. 1 s. 294.

<sup>89</sup> P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie II, s. 36.

<sup>90</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1903 t. 1 s. 375.



Do tej miłości zachęca kaznodzieja wszystkich. Radzi więc powiększyć w sobie szeroką i przestronną miłość, by zniszczyć w zarodku wszystkie słabości narodu. Miłość jest koniecznym warunkiem szczęścia jednostek, państw i ludzkości całej: „miłość ku bliźnim, im jest szersza, tym jest lepsza”<sup>91</sup>.

Miłość jest najsilniejszym spoiwem łączącym jednostki w społeczeństwie, jest najlepszym materiałem do budowy gmachu państw:

„żadne nie są mocniejsze mury i wały u miasta, jako zgoda, jedność i miłość sąsiedzka jednego ku drugiemu. Bo gdzie niezgoda i rozdział, jako Pan mówi, tam jest upadek królestwa, a dom się na dom wali”<sup>92</sup>.

Z miłością wiąże się najściślej i z niej wypływa miłosierdzie, bez którego „cnoty inne są jako dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków”<sup>93</sup>. Do miłosierdzia zachęca Skarga jak najgoręcej słowami: „nie patrzmy suchym okiem, ani próżnującą ręką, ani twardym sercem na ludzkie nędzy, ale je odganiajmy jako możemy albo datkiem, albo pracą, albo modlitwą”<sup>94</sup>.

Miłość i płynące z niej miłosierdzie, — to dwa najwyższe imperatywy, którym Skarga przez całe życie służył, które nie tylko głosił, ale i w czyn wprowadzał. Całe jego życie, to jedno pasmo poświęcenia się dla drugich, dowodów najwznioślejszej miłości i miłosierdzia.

Świadczy o tym również cała społeczna działalność Skargi, która nie stanowi u niego jakiegoś dodatku do jego kapłańskiej pracy, lecz która jest

„częstką powołania jego, skutkiem wielkiej miłości ku Bogu i ku ludziom. Wiedział on, że nie wystarcza prawie tylko nauki, być gorliwym w kościele; należy także wyjść poza kościół, wejść między ludzi, obaczyć co ich boli, patrzeć na ich nędzę i być prawdziwym ojcem, opiekującym się opuszczonymi i biednymi”<sup>95</sup>.

Ta właśnie zdolność trafnego dostrzegania potrzeb ludzkich połączona z wybitnymi przymiotami organizacyjnymi Skargi, przyczyniła się do powstania w tym czasie stałych instytucji, niosących pomoc moralną i materialną potrzebującym opieki.

Pierwszym dziełem Skargi było „Bractwo Miłosierdzia”. Okazją

<sup>91</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie II, s. 34—35, por. Grabowski, dz. cyt., s. 424—425.

<sup>92</sup> Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kazanie V, s. 99.

<sup>93</sup> Skarga, *Kazania na Niedziele i Święta Catego Roku*, t. 2 s. 126.

<sup>94</sup> Tamże, s. 191.

<sup>95</sup> A. Ludwiczak, *Spółeczna działalność Ks. Skargi*, Poznań 1912 s. 7.

do jego założenia był żalony lament ubogiej żony stolarza, która w kruchcie kościoła św. Barbary wzywała pomocy dla chorego męża i trojga nieletnich dzieci. Ks. Skarga wykorzystuje wywołane nędzą matki wrażenie i z ambony zapala wiernych do założenia bractwa. Powstało ono w tym jeszcze dniu 7. X. 1584 r.

„na pomoc zbawieniu swemu, które... na czynieniu miłosierdzia nad bliźnim zależy” — a które winno — „opatrować z wspólnej jałmużny ludzie, domowym ubóstwem, a zwłaszcza niemocą strapione, którzy się żebrać wstydzą, albo nie mogą i pomocy niskąd nie mają”<sup>96</sup>.

Bractwo to wzrastało z dnia na dzień, a najznakomitsze osoby w Polsce uważały należenie do niego za zaszczyt i szczęście dla siebie.

W dwa lata po założeniu Bractwa Miłosierdzia, Skarga organizuje nową społeczną instytucję dobroczynną, której celem było wrywanie ludzi biednych ze szponów lichwiarzy. Bank Pobożny — *Mons Pietatis*, pożyczal pieniądze osobom potrzebującym bez pobierania jakichkolwiek procentów.

Zaradzeniu innych potrzeb służyła „Skrzynka św. Mikołaja”. Miała ona nieść pomoc pannom, narażonym na niebezpieczeństwo utraty cnoty z racji ubóstwa. Fundusze z tego źródła miały dopomóc młodym pannom bądź do wyjścia za mąż, bądź do wstąpienia do klasztoru, bądź też do prowadzenia w świeckim stanie cnotliwej pracy zawodowej.

A gdy w roku 1592 wybuchła w Krakowie „morowa zaraza”, gdy ludzie masowo umierali pozbawieni pomocy materialnej i duchowej, leżąc na nędznych barłogach, na ulicach lub śmietnikach<sup>97</sup> ks. Skarga zorganizował grono pobożnych osób w „Bractwo św. Łazarza”. wyprzedzając swą humanitarną pracą przy chorych i ubogich o czterdzieści lat wielkiego jałmużnika św. Wincentego á Paulo.

Nie tylko jednak słowem i zachętą porywał Skarga innych do dzieł miłosierdzia, lecz i przykładem własnej ofiarności. Gdy bowiem u schyłku życia otrzymał z przypadającej nań ojcowizny trzy tysiące złotych polskich, przeznaczył je na wieczyste wyposażenie szpitala w swym rodzinnym mieście Grójcu<sup>98</sup>.

Takim był ks. Piotr Skarga wielki obrońca ludu! Piemienny w słowie i ofiarny aż do zupełnego całopalenia w życiu. Dzięki temu wszedł do historii polskiej nie tylko jako wybitny kaznodzieja, ale i wielki szermierz sprawiedliwości społecznej.

<sup>96</sup> Skarga, *Bractwo miłosierdzia w Krakowie u św. Barbary* zaczęte, s. 64.

<sup>97</sup> Ludwiczak, dz. cyt., s. 25.

<sup>98</sup> Rychciński, dz. cyt., t. 2 s. 576.



#### IV. KS. FABIAN BIRKOWSKI I JEGO REFORMA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Kaznodziejstwo polskie tak niezwykle rozbudzone i udoskonalone pod względem formy w XVI wieku, pod jego koniec zaczyna chylić się do upadku i tracić coraz bardziej przymioty złotego, zygmuntońskiego okresu, by w XVII wieku z epoki złotej przejść w erę zepsutego smaku.

Na granicy między tymi dwoma okresami kaznodziejstwa polskiego, stoi ks. Fabian Birkowski, o 30 lat młodszy od ks. Piotra Skargi i po nim przez 24 lat „berło wymowy w spadku piastujący, który zakończył szereg znakomitych kaznodziejów zygmuntońskiej ery”<sup>99</sup>.

Ks. Fabian Birkowski<sup>100</sup>, dominikanin, kaznodzieja, urodził się we Lwowie w roku 1566. Ojciec jego był majstrem kuśnierskim. W roku 1585 wstępuje do Akademii Krakowskiej, gdzie w 1587 roku zostaje bakałarzem „artium”, a w 1593 roku magistrem. Prawdopodobnie dla dokończenia studiów wyjeżdża za granicę. Po powrocie do kraju zostaje w roku 1596 seniorem bursy filozofów i wyklada do roku 1597 w Akademii Krakowskiej literaturę rzymską i grecką. Następnie wstępuje do zakonu oo. dominikanów i celem dopełnienia studiów teologicznych zostaje wysłany za granicę. Po powrocie, wyklada teologię w konwencie dominikańskim w Krakowie, a równocześnie przez 14 lat pełni obowiązki kaznodziei przy kościele św. Trójcy.

Rozgłoszonymi wyprawami Birkowskiego, zwraca nań uwagę król Zygmunt III, który powołuje go na stanowisko kaznodziei przy królewiczu Władysławie. Odtąd, jako kaznodzieja obozowy towarzyszy ks. Birkowski młodemu królewiczowi w jego wyprawach wojennych: na Wołoszczyznę, Moskwę, Turcję — między innymi bierze udział w bitwie pod Chocimem.

Po wstąpieniu na tron Władysława IV, pełni przy nim bez przerwy urząd kaznodziei i doradcy króla. Zasiada również w Radzie Duchownej złożonej z teologów dla ułożenia pokoju z dysydentami. W roku 1634 znudzony pracą wraca do Krakowa do celi klasztornej, gdzie zostaje przeorem. Umiera tam 9 grudnia 1636 roku.

Biorąc czynny udział w życiu społeczno-politycznym, patrząc na Polskę nie z kazalnicy, ale bezpośrednio, odczuł Birkowski

<sup>99</sup> A. Szlagowski, *Wstęp do kazań przygodnych i pogrzebowych x. Birkowskiego*, Warszawa 1901 cz. I s. 5.

<sup>100</sup> M. Dynowska, *Birkowski Fabian*. [W:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2 s. 104—105; Hołowiński, *dz. cyt.*, s. 441—443; Mecerzyński, *dz. cyt.* t. 2 s. 325—326; Korbut, *dz. cyt.*, t. 1 s. 268—270, Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, s. 169—170.

nędzą ludu wiejskiego i gromił surowo panów za ucisk chłopów. Gdzie tylko mógł, tam przemawiał w obronie ludu i problem ten przedstawiał słuchaczom w świetle nauki katolickiej.

Zgodnie też z katolicką moralnością rozwiązuje Birkowski zagadnienie równości obywateli w państwie. Stawia twierdzenie rozumowej równości wszystkich.

Wszyscy ludzie są sobie równi, albowiem ojcem wszystkich jest Adam, matką zaś — Ewa<sup>101</sup>.

Nie tylko urodzenie, ale i śmierć czyni wszystkich ludzi równymi:

„gdy tedy nieśmiertelny i wielmożny Bog na odwrót zatrąbi, i twoj, ziemski panie, dech zawrócony będzie do ziemi swojej, do ziemi, mówię, onej, która liche kmiotki z senatorami miesza i berła z motykami równa: zaraz, zaprawdę, pokaże się, w jakim błędzie zabawiają się oni, którzy szacują człowieka nie z tego, co sam jest, ale czym z wierzchu upiękuszony jest, to jest bogactwy i drugimi szczęścia mataninami”<sup>102</sup>.

Wedle omawianego kaznodziei, równość między ludźmi jest równością naturalną. Z natury bowiem każdy człowiek jest bratem drugiego. Na poparcie tego twierdzenia przytacza Birkowski taki tekst:

„rzeczesz: a nie jest mi równy ten a ten? Równy każdy tobie, by jedno człowiekiem był. Wszyscy ludzie bracia sobie są z natury, idą od iednych rodziców Adama y Ewy, bracia z powołania, abowiem do synostwa Bożego y Kościelnego zawołani”<sup>103</sup>.

Idąc za św. Pawłem, kaznodzieja nasz podkreśla, że równość ta wynika jeszcze z nauki o Mistycznym Ciele Chrystusa<sup>104</sup>.

W myśl tych wywodów o równości między ludźmi, niewola jest przeciwna samej naturze. Samo pochodzenie społeczne człowieka nie ma wielkiego znaczenia. Tym, którzy się chlubią pochodzeniem, kaznodzieja przypomina, że „starszego mieć nie możesz pradziada y naddziada twego, iako Adama”..., herbem wszystkich jest „breła ziemię po oyców, a ziebro po matce”<sup>105</sup>.

Istnieje również między ludźmi równość w porządku duchowym, której miarą jest cnota zdobyta własną pracą i trudem. Stosownie do tej zasady, każdy człowiek, czy to kміeć,

<sup>101</sup> F. Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków, 1623 s. 630.

<sup>102</sup> F. Birkowski, *Mowy pogrzebowe i przygodne*, oprac. ks. A. Szlagowski Warszawa, 1901 cz. I s. 120—121.

<sup>103</sup> F. Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków 1623 s. 479.

<sup>104</sup> Tamże, s. 479.

<sup>105</sup> Tamże s. 42.



czy to szlachcic powołany jest do wiecznej, niebieskiej szczęśliwości.

Jedynym kryterium różniczkującym ludzi winna być wewnętrzna wartość człowieka<sup>106</sup>. Dlatego też wyższe urzędy w państwie i wyższe godności w hierarchii kościelnej winni otrzymywać ci, którzy posiadają więcej cnót i bogactw wewnętrznych<sup>107</sup>.

Zgodnie z tym, prawdziwe szlachectwo uzależnione jest od sprawiedliwości, religii i cnoty. Szlachcicem nie czyni człowieka krew rodziców albo prawo dworskie, lecz naśladowanie Chrystusa<sup>108</sup>.

Jak z powyższego wynika, przeciwstawiał się Birkowski zupełnie wyraźnie ówczesnemu podziałowi społeczeństwa polskiego na stany, oraz ówczesnym wygórowanym pojęciom o pochodzeniu i godności szlacheckiej.

Mimo tej równości poprzednio wyłożonej, istnieje jednak według niego, realny podział społeczny. Skutkiem zrzędzenia losu istnieją w społeczeństwie pewne różnice stanowe, nieusprawiedliwione ani naturą, ani porządkiem duchowym. Tytuł szlachecki jest przypadkiem, szczęściem<sup>109</sup>.

Ludność państwa, dzieli Birkowski, zgodnie z ówczesną polską rzeczywistością, według pewnych stopni hierarchicznych: na czele stoi jednostka, przedstawiciel władzy najwyższej jest nim król. Dalej idą: senatorowie, żołnierze, szlachta, duchowieństwo, prawnicy, studenci, mieszczenie, wreszcie najniższa grupa społeczna, do której zalicza kobiety.

Obok grup wyliczonych, ważną i konieczną w państwie grupę stanowi warstwa włościańska<sup>110</sup>.

Stan włościański jest dla życia ludzkiego bezwzględnie potrzebny. Sama natura wszelkimi sposobami śpieszy człowiekowi z pomocą, bez chłopów jednak żadnego ratunku człowiekowi nie udzieli. Obejdzie się ona bez rozmaitych rzeczy, nie obejdzie się jednak bez kmieci:

„wszystkich Biskupów Kurwatury zemdleją, lecą infuly, schną ręce. Ze wszystkich Cesarzów y Królów korony lecą, berła z ręki ich wypadają, po szkarłacie ich depcą, iesli ich kmieca robota nie podźwignie. Hetman szaleje, truchleje żołnierz; mędrzec głupieje; rzemiosło

<sup>106</sup> F. Birkowski *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1623 s. 369.

<sup>107</sup> Tamże, s. 651; F. Birkowski *Kazania na święta doroczne*, Kraków, 1628 s. 371.

<sup>108</sup> F. Birkowski, *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1623 s. 712.

<sup>109</sup> F. Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków 1928, s. 653.

<sup>110</sup> Birkowski, *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1628, s. 898, 899.

zatacza się; świat wszystek ustaie. Iako oracz przestanie około roley chodzić”<sup>111</sup>.

W czasach, gdy ucisk ludu wiejskiego w Polsce tak bardzo się wzmacniał i rozszerzał, gdy kmieć uważany był za niewolnika, którego pan mógł bezkarnie krzywdzić, karać a nawet zabić, gdy prawo chłopów nie ochraniało a opinia publiczna była do nich wrogo usposobiona. Birkowski wysławia chlubne powołanie ludu wiejskiego w społeczeństwie i nagrodę po krótkich tego życia cierpieniach, pociesza ubogich i uciemżonych chłopów, powstaje przeciw rozrzutności, pysze i rozwiązłości obyczajów wśród panów.

On też, podobnie jak Skarga, żywo odczuł nędzę ludu wiejskiego i tak szczerze i serdecznie ją odmalował: „naród ten prawie od urodzenia swego na śmierć jest oddany, na robotę ciężką, twardą, aby chodził około tej ziemi, od Boga przekłętą”<sup>112</sup>. „Naślucha się słów złych, szkaradnych, sługa od pana, psem go zowie, za psa ma”<sup>113</sup>.

Poddanego przyrównuje Birkowski do piły, która u starych Rzymian była obrazem niewoli. Podobnie jak piła przechodzi z ręki do ręki, z każdej strony jest bita, czasem leci górą, czasem znów aż po ziemi, biega i lata dopóki nie pęknie, tak też i chłopiek ubogi

„dziś u tego pana w rękę, jutru u drugiego; co dzień pany nowe miewa, a nigdy iednak z ręki nie wychodzi, nigdy nieborak nie prożnuie, po błocie czasem bobrnie, czasem po wietsze lata, gdy roskażą... panowie, gdy się chłopkowi noga podwinie, wszyscy kraczą; żeby to przebaczyć, abo nie widzieć: bynajmniej; y tak długo ciemiężą nieboraka, aż się w tysiąc płatkow rozleci”<sup>114</sup>.

W drugim kazaniu na V Niedziele po Świętkach<sup>115</sup> wylicza kaznodzieja sposoby, jakimi panowie uciskają lud wiejski:

„przez arendy y zastawy, przez lupistwa, y więzienia, a te ciężkie, rozmaite; przez robocizny wielkie, od których w dni święte wybiegać się nie mogą. Na koniec ich bez sądu, bez przyczyny, założywszy kulkę iaką zabiłaią, ledwie nie swą ręką, drudzy wieszaią, ścinaią poddane swoje”.

Postępowanie takie sprawia, że panowie niegodni są, aby ich ludźmi zwano: „poszli coś więcej na bestye okrutne”.

<sup>111</sup> Tamże, s. 899.

<sup>112</sup> Tamże, s. 898.

<sup>113</sup> Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków, 1623 s. 112.

<sup>114</sup> Tamże, s. 112, 113.

<sup>115</sup> Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków 1628 s. 630.



Malując tak żywo ciężką dolę ludu, broni go Birkowski przed rozpaczą, wskazuje motywy religijne cierpienia i stawia przed oczyma Chrystusa, który sam dla siebie wybrał ubóstwo kmieci: „wszystkie robocizny wasze, by namnieysze, Bóg płacić będzie zapłatą sowitą w niebie, ... rozumiecie, żeście na żadną inną nie powołani, iedno abyście wiecznymi czasy nieszczęśliwymi byli?”. Dla poparcia tego zapatrywania ks. Birkowskiego, przytaczam wiele mówiący tekst:

„oto dla was Bóg stał się człowiekiem. Nie człowiekiem jakim sławnym, bogatym, wielmożnym; ale zelżywością ludzką, y odrzuceniem pospolstwa, stał się we wszystkim podobnym wam, y więcej niżli wy ubogim y pogardzonym. Nie wybrał sobie pałacow królewskich, nie dwor iaki książęcy, nie oboz iaki Hetmański, nie mieyską iaką bogatą dostatnią kamienicę, ale stajnię ubogich, pogardzonych chłopków, aby się w niej urodził. Y czemuż rozpaczacie ubodzy? czemu się frasuliecie chwalebni towarzysze Anyelscy, i przeszlachtetni Nawyższego Króla gospodarze? czemu, mowię, szemrzecie, iakoby Bóg miał was zapomnieć, ponieważ on między wszystkimi, y nade wszystkie was szukał, was znalazł, y wywyższył, bogacze darmo rozpuściwszy?”<sup>116</sup>

Do słów tych pięknych i podniosłych, a zdaniem ks. bpa Szlagowskiego „godnych największego Ojca Kościoła”<sup>117</sup>, dołącza Birkowski rzewną modlitwę, którą radzi kmieciom codziennie odmawiać:

„dzięki ia tobie czynię Stworzycielu wszystkiego któryś mię z niszczego stworzył, y do tey godziny laskawie chował, y daleś mi siły przy dobrej wolej, abym ia według przykazania twoiego, w pocie czoła moiego używał chleba mego, ciebie ia z całego serca proszę, abyś mię prowadził we wszystkich robotach moich, według przykazania twoiego, intencją serca moiego pociągni ku gorze, aby prace tego pielgrzymstwa były mi na odpuszczenie grzechów moich, y zasługę żywota wiecznego. Amen.”<sup>118</sup>

Ks. Birkowski nie poprzestaje na wyrażeniu kmieciom współczucia i pociechy oraz na odmalowaniu ciężkiego ich położenia, lecz nadto w mocnych słowach piętnuje nadużycia panów „odrzychłopskich” i „odrzyskorskich”, jak ich często w kazaniach swoich dosadnie nazywa. Występuje przeciwko zabieraniu chłopom pola, dobytku, piónów oraz przeciw krepowaniu ich wolności osobistej.

Nie pomija też mówca zagadnienia własności prywatnej. We-

<sup>116</sup> F. Birkowski, *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1628 s. 896.

<sup>117</sup> A. Szlagowski, *Wstęp do mów pogrzebowych i przygodnych ks. Birkowskiego*, cz. I s. 31.

<sup>118</sup> Birkowski, *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1628, s. 898.

dług niego, własność prywatna winna istnieć w państwie<sup>119</sup>. Jeśli jednak chodzi o jej używanie, to ma być ono pospolite. Obowiązkiem bogatych jest dzielić się dobrami i owocami ich z ubogimi: „co się tknie używania, niechay każdy rozumie, iż nie ma nic własnego; ale wszystko co ma, pospolite jest; dla tegoż udzielać mamy ochotnie y szczerze naszych majątności drugim”<sup>120</sup>.

Na innym zaś miejscu kaznodzieja poruszając tę sprawę mówi:

„żaden pan nie ma tey władzy, aby miał brać poddanym swoim dobra ich prywatne; nie może wpaść w kamienicę mieszczan swoich, we wsi poddanych swoich, w lany chłopków swoich, w kucze ubogie, aby z nich brał co się mu podoba, y żał czego nie śiał, bo nie na to Rzeczpospolita pany nad sobą stawia”<sup>121</sup>.

Bardzo ostro gani tych, którzy wyzyskują, oszukują i gnębią chłopów:

„nie panowie, ale Tyrannowie tak czynią, iako wy czynicie nad poddanymi swymi. Mówią ci okrutnicy: Moy to poddany woino mi czynić z nim co chce. Słuchay co mowi Bóg przez proroka: Lud moy, ich poborcy połupili (Iza: 3); nie twoy to lud, ale lud to jest Boży; chłop ten bratem twoim jest, lub to młodszym bratem iednak w Chrystusie, o ktorego cię spytały swego czasu. Kędy jest Abel brat twoy, głos krwi lego woła do mnie o pomstę na cię (Gen: 3)... puszczyć woyny na te ludzkie zła, y rzucę okowy na te nogi, ktore się kwapią aby krew niewinną wylewali”<sup>122</sup>.

Ostro piętnuje również zdzierstwo panów:

„widzicie te pany odrzychłopskie, iako poddane swoje milują? co złodziey w komorze cudzey, to pan drugi we wsi będzie, wszystko pobierze, połupi, y duszęby z chłopka wydarł, kiedyby iako. Mówią: na moim siedzi, moje to wszystko co ten chłop ma. Na moim siedzi, ale zbior nie twoy, y rola nie twoja, ale iemu oddana; tyś mu powinien obronę, on tobie, po co do kalety y do komory, y do obory yego sięgasz?... A wy okrutni lisowie, ktorzy plondrujecie winnice cudze, niegodni aby was żołnierzami zwano, raczey żeby rozbojnikami Oyczyzny...”<sup>123</sup>.

Kaznodzieja nasz stawia tezę, że świadczenia szlachty względem ludu mają się opierać nie tylko na cnocie miłosierdzia, lecz mają wypływać z zasady sprawiedliwości. Sama bowiem cnota sprawiedliwości domaga się ludzkiego i chrześcijańskiego traktowania poddanych. Za niesprawiedliwe postępowanie szlachty z poddanymi spotka ją kara Boża: „sądzić będzie tych odrzychłop-

<sup>119</sup> Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków 1623, s. 612.

<sup>120</sup> Tamże, s. 612.

<sup>121</sup> Birkowski, *Kazania na niedziele y święta doroczne*, Kraków 1628, s. 758.

<sup>122</sup> Tamże, s. 667.

<sup>123</sup> Tamże, s. 721.



skich, y odrzyskorskich Pan, y za to wszystko co przeciwko ubogim niesprawiedliwie poczynili; okrutnymi mękami y wiecznymi w piekle karani będą<sup>124</sup>.

Najpiękniejszym pod tym względem jest kazanie wygłoszone po sławnym pogromie Tatarów w roku 1624 między Haliczem a Bolszowem. Stanisław Koniecpolski, jako hetman polny w bitwie pod Cecorą dostał się do niewoli. Powróciwszy po czterech latach z jasyru, krwawo się pomścił na swych prześladowcach. Między Haliczem a Bolszowem pobił Tatarów. Gdy wódz uroczyście wjeżdżał do Lwowa, prowadząc ze sobą kilkadziesiąt wozów niewiast i niemowląt odbitych nieprzyjacielowi, powitał go ks. Birkowski przemówieniem. Roztkliwiło się serce tego rycerza-zakonnika na widok tyłu setek dzieci, z których miano przygotować wrogów wiary i kraju<sup>125</sup>.

Wykorzystał kaznodzieja tę chwilę, by zwrócić się do oswojonej szlachty, która słynęła z nieludzkości dla włościan, ze słowami gorzkiego wyrzutu, że to właśnie za ucisk ludu roboczego Pan Bóg ukarał ją, aby na sobie poznała, jak gorzkie są pęta niewoli oraz by dać jej naukę, jak ma w przyszłości z poddanymi postępować.

Oto jakimi słowami przemawiał wtedy Birkowski do szlachty;

„panowie odrzysłopsy... nie słyszeliście niedawno mowy jego (tzn. Bożej, dop. mój), okrutnicy, gdy do was mówił mową inną i językiem innym; nie rozumielście po polsku, zrozumiejcież po tatarsku; nie tak słowa są, jako dzieła Pańskie nad wami. Jako Egipczykowie za staraniem Pańskim jednym łańcuchem ciemności byli powiązani (o czym Mędrzec Sap. 17), tak i wy jednym powrozem niewolej z poddanymi swoimi skrępowani szliście w niewolę obrzydliwą. Dla czego? albowiem nie czyniliście sprawiedliwości z poddanymi waszymi, owszem czyniliście wielkie im krzywdy, łupiąc ich ledwie nie ze skóry, rozbijając ich z majątnostek ich, tak jako Tatarowie, tak jako rozbójnicy.

Ale i wy, hordyńcy, poznaliście teraz, jako Pan utrapionych swoich broni, jako czyni sprawiedliwość krzywdę cierpiącym<sup>126</sup>.

Za krzywdy wyrządzone poddanym Bóg pokarze szlachtę:

„Heroda okrutnego, który na bankiecie swoim między wety położył głowę Jana ś. nazwał P. Chrystus lisem... Y wyście lepszego imienia niegodni źli ludzie, którzy ubostwo ludzkie miasto cukrow pożyrcie, którzy krew ubogich ludzi, zbiorczek ich nędzny w rynsztoki wylwacie, śmiechy, żarty sobie strojąc z nędzy ludzkiej. Przyjdzie czas, że te dyabelstwa Chrystus Pan wyrzuci, przyjdzie że zdrowie ubogim przyniesie, dziś jutro; przyjdzie y ten czas, że i pamiątka wasza zginie;

<sup>124</sup> Birkowski, *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1628, s. 627.

<sup>125</sup> A. Szlagowski, *Mowy pogrzebowe i przygodne ks. Birkowskiego*, Warszawa 1901 cz. I s. 107; Mecherzyński, t. 2 s. 370.

<sup>126</sup> F. Birkowski, *„Ksantymir Basza porażony”*. [W]: *Mowy pogrzebowe i przygodne* w opr. ks. Szlagowskiego, cz. I s. 126—128.

1672 SH

# LAMENT<sup>3</sup>

## Vtraponney Mátki

### Korony Polskiej,

Iuż iuż konáiącey.



Ná Syny wyrodne, złośliwe,  
niedbajúce ná Rodsićiel-  
kę swoię.

*Bono Ciui charior est Patria, quàm ipse sibi; mauius  
publico, quàm priuato bono consultum.*

Cæsar Alexius Perufinus, in Centuria Elogiorum  
Ciuium Perufinorum.

8.326



**KAZANIA  
HOMILYIE  
NA NIEDZIELE DOROCZNE,  
TAKŻE  
ŚWIĘTA UROCZYSTSZE,  
DLA WIĘKSZEJ CHWAŁY  
BOGA, KRÓLA KRÓLOW:  
NAYIASNIEYSZEY  
NA ZAWSZE  
KRÓLOWY POLSKIY,  
BOGARODZICY PANNY,**

C. Z. K. s. 1000 *Comitatus  
Brazovicensis. C. S. S. S. S.*

Xdipłta TOMASZA MŁODZIANOWSKIEGO, Soci IESU.

NAPISANE, ZEBRANE,  
Na cztery Tomy rozdzone.

**TOM PIERWSZY**

*Od Niedziele pierwszej po Wielkonoce, aż do dwunastej po Świątkach.*

W Drukarni Collegium Poznańskiego Societ. I. E. S. V.

Roku Pańskiego 1681.

8. „Kazania i homilie” ks. Tomasza Młodzianowskiego

przyjdzie ten dzień, którego jeśli się nie obaczycie, na wieczne potępienie rzuceni będziecie, a to dla niemiłości bliźniego, dla katowskich dzieł waszych”<sup>127</sup>.

Nie pomija ks. Birkowski w swoich kazaniach zagadnienia w owych czasach tak piekącego, jakim było zagadnienie kary za męzobójstwo. Kaznodzieja nasz był zwolennikiem kary śmierci dla męzobójców, uważając sędziego za uprawnionego do jej orzekania, zgodnie z nauką św. Tomasza<sup>128</sup>.

W innym znów miejscu odzywa się w tak mocnych słowach: „krew ta ubogich ludzi, którą pijecie, obróci się wam w żółć i w truciznę”<sup>129</sup>.

Wołając proroczno jak Skarga, przestrzega Birkowski szlachtę, że niesprawiedliwość ich wobec poddanych stanie się przyczyną upadku Ojczyzny: „wyście to miłośnicy Ojczyzny, którą na marach już widzę, podrapaną, poszarpaną, pokatowaną?”<sup>130</sup>.

Birkowski widzi możliwość poprawy ciężkiej doli chłopca w dobrej woli szlachty, w uregulowaniu stosunków między chłopem a szlachcicem na podstawie pewnej równowagi świadczeń na zasadzie sprawiedliwości.

Jak bowiem z jednej strony, chłopci mają obowiązek pracy dla swego opiekuna<sup>131</sup>, tak z drugiej strony, obowiązkiem pana jest uszanować poddanego, uznać w nim brata swego, i wziąć go w obronę<sup>132</sup>.

Nadto pan powinien dbać o wyższy poziom religijny i moralny chłopca. Panowie mają pamiętać, że w pewnym znaczeniu są sługami swych poddanych:

„mieście na tym dosyć, iż was Bog i poddani waszy Pańskim tytułem czczą, iż wam miłościwąją: wiedźcie przecie o drugim, żeście służy Boży, służy poddanych waszych, których zdrowie oboje tak cielesne, iako y duszne piastować macie, znosić ich urazy leczyć choroby, zawiadować potrzeby”<sup>133</sup>.

Życie chłopów, ich wiara, nie mogą być panom obojętne. Panowie są odpowiedzialni za zbawienie dusz swych poddanych:

<sup>127</sup> Birkowski, Kazania na niedziele y święta doroczne, Kraków 1628, s. 721, por. tamże, s. 653.

<sup>128</sup> Por. F. Birkowski, *Orationes Ecclesiasticae*, Cracoviae 1622 s. 442—443.

<sup>129</sup> F. Birkowski, „Kwiat opadający abo nagrobek Gustawa Adolfa”, [W:] *Mowy pogrzebowe i przygodne*, oprac.: ks. Szlagowskiego, cz. II s. 235.

<sup>130</sup> Birkowski, Kazania na niedziele y święta doroczne, Kraków 1628, s. 721.

<sup>131</sup> Tamże, s. 721, 758.

<sup>132</sup> Tamże, s. 630.

<sup>133</sup> Tamże, s. 758.



„wiedźcie o tym panowie świątcy, że was grzechy te poddanych waszych mażą, gdy ich kiedy możecie nie znoscie, gdy im nie ganicie zbrodni: a co gorsza, gdy niektórzy z opryskami, y z łotrami przewodnią trzymacie; złodzieje widzicie, a z nimisz do cudzey obory, zbiać, kraść, lupić dobra cudze.

Proszę Wielmożni synowie, abyście wszelakie staranie, y pilność uczynili, żarliwość na duszach waszych mieli; rachunki wszechmocnemu Bogu z poddanych waszych czynić będziecie, na to względ mieycie. Dla tego albowiem są oni wam powierzeni; żeby jako oni mają pożytkowi waszemu przy ziemi tej usługować; tak y wy przez opatrność waszą, duszom ich powinniście w rzeczach wiecznych dogodę czynić. Jeśli tedy oni płacą co powinni; a wy dla czego im nie płacicie coście winni?”<sup>134</sup>

Żaden z kaznodziejów XVI wieku nie był tak opacznie i sprzecznie osądzony, jak ks. Birkowski. Jedni, wynoszą go nad Skargę, drudzy niemilosłownie ganią i uważają za twórcę zepsutego smaku<sup>135</sup>.

Jakkolwiek byśmy patrzyli na tego wielkiego kaznodzieję, przyznać musimy, że jest on bardzo sympatyczny, to człowiek wielkiego ognia, zapału i energii. Nie schlebia nikomu, karci i gromi niekiedy bardzo szorstko, nie oglądając się na nikogo, gdy zaś występuje w obronie ludu, staje się tak miły i przekonywujący, że przypomina zupełnie Skargę.

Mimo pewnych wad, ks. Birkowski należy do rzędu pisarzy klasycznych, a jako kaznodzieja, szczególnie zaś jego obrońca ludu zastępuje w całej pełni, by go postawić na równi z ks. Skargą.

#### V. KWESTIA WŁOŚCIAŃSKA U KS. SZYMONA STAROWOLSKIEGO

Literatura polska wieku XVII nie utrzymała się na tak wysokim poziomie, na jaki się wzniosła w wieku XVI.

Wskutek upadku oświaty, ciągłych wojen i wewnętrznej słabości kraju, stopniowo traci ona to, co stanowiło główną jej ozdobę i chwałę w XVI wieku, tzn. mądrość i szlachetność treści oraz piękno formy<sup>136</sup>.

Nie od razu jednak z literatury oraz kaznodziejstwa polskiego ulotniła się mądrość i szlachetność myśli. Dowodem tego są pisma i kazania ks. Szymona Starowolskiego.

Urodził się on w drugiej połowie XVI wieku w Starowoli na Wołyniu. W roku 1612 wstępuje do Akademii Krakowskiej. Jeszcze przed ukończeniem studiów zwiedza Europę Zachodnią. Po powrocie do kraju, zostaje bakałarzem w klasztorze Cystersów

<sup>134</sup> Birkowski, *Kazania na święta doroczne*, Kraków 1628 s. 263.

<sup>135</sup> J. Krukowski, *Rozbiór krytyczny kazań ks. Fabiana Birkowskiego na niedziele i święta doroczne*, Kraków 1898 s. 5.

<sup>136</sup> Chrzanowski, *Historia literatury*, s. 251 n.n.

w Wąchocku, następnie zaś w Akademii Krakowskiej. Stąd Karol Chodkiewicz — hetman koronny powołuje go na sekretarza. W tym charakterze Starowolski towarzyszy hetmanowi w wyprawie chocimskiej. W latach 1624—1635 bawi dwukrotnie za granicą na studiach. W roku 1639 zostaje kapłanem. Jako kantor tarnowski, kaznodzieja katedralny i kanonik krakowski położył wiele zasług dla Kościoła. W czasie najazdu Szwedów rządził diecezją krakowską w zastępstwie biskupa Gembickiego. Przybity klęskami ojczyzny zmarł w kwietniu 1656 roku<sup>137</sup>.

Starowolski żył w tragicznym okresie historii naszego narodu, gdy zdawało się, że nieszczęście, które spotkało Polskę dopiero w 140 lat potem, a na przeszło 100 lat wymazało ją z mapy Europy, już wówczas ją pochłonie. Były to czasy wojen kozackich, moskiewskich i najazdów szwedzkich, gdy car moskiewski siedział w Wilnie, a król Jan Kazimierz tułał się na wygnaniu. I oto w tym czasie, gdy wewnątrz kraju hydra anarchii, egoizmu i wszelakiej rozpusty coraz zuchwalej podnosiła swój łeb, gdy bezmyślna „złota wolność” szlachecka gotowała straszny los krajowi, gdy rozwielił się ucisk chłopów, gdy o naprawie Rzeczypospolitej mało kto myślał, rozległ się w kraju, jak w poprzednim stuleciu głos Skargi, potężny głos mądrego i gorącego patrioty a zarazem wielkiego kapłana, ks. Szymona Starowolskiego.

„Nie posiadał on — mówi prof. Ignacy Chrzanowski<sup>138</sup> — ani nadzwyczajnych zdolności, ani wybitnego talentu, miał za to dużo rozumu i wykształcenia”. Miał nadto dobrą wolę i zacne serce, które krwawiło się na widok tyłu nieszczęść Ojczyzny, dlatego wśród pisarzy XVII wieku jest patriotą jednym z najgorętszych i najrozumniejszych.

Starowolski pisał prawie o wszystkim, poruszał najrozmaitsze dziedziny wiedzy, był pierwszym u nas encyklopedystą czyli polihistorem. Nie ma prawie zagadnienia w politycznym życiu narodu, które by Starowolskiego nie interesowało, któremu by nie poświęcił uwagi. Poruszane zagadnienia jak stwierdzają badacze ujmował w sposób moralizatorski<sup>139</sup>.

Punktem wyjścia jego rozważań politycznych jest stwierdzenie, że w Polsce jest źle, że stosunki się pogorszyły, a nic nie zapowiada poprawy.

Przyczynę zła upatruje kaznodzieja nasz w fałszywym zrozumieniu idei wolności. Karci on wyuzdaną, nieszczęśliwą polską wolność,

<sup>137</sup> Korbut, *Literatura polska od początku*, t. 1 s. 275—276; J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, s. 131—132; Mecherzyński, *dz. cyt.*, t. 2 s. 460.

<sup>138</sup> Chrzanowski, *Historia literatury*, s. 280.

<sup>139</sup> Kolbuszewski, *Poglądy polityczne Starowolskiego*, Kraków 1928 s. 4, 5.



„gdzie wolno czynić, co się nie godzi: wolno Bogu i majestat Jego bluźnić, pomazańca bożego, radę jego, stan duchowny lżyć, szkalować i znieważać, wolno dobra kościelne i rzeczypospolitej plądrować, domy szlacheckie najeżdzać, niewinne ludzie zabijać, gwałty białogłowym czynić, i co się jeno komu podoba broić bez żadnego karania”<sup>140</sup>.

Mówca podkreśla niejednokrotnie, że w państwie, w którym ludzie rozkazują prawu popolicitemu, a nie ludziom prawo, wolności nie ma, tam panuje swawola, która człowieka poszczególnego jak i całe królestwo przedzej czy później obali i zgubi<sup>141</sup>.

Wybujala wolność polska, pochodzi znów — według niego — z niewłaściwego zrozumienia istoty „prawdziwego szlachectwa”.

W rozwiązywaniu tego problemu, nie jest twórcą oryginalnym, lecz proponuje jego rozstrzygnięcie w podobny sposób, jak szereg pisarzy politycznych XVI wieku (Rej, Kochanowski, Modrzewski, Klonowicz, Górnicki).

Ludność państwa, wedle wywodów Starowolskiego, nie jest jednolita ani pod względem swych funkcji ani pod względem wartości społecznej:

„każda rzeczpospolita na trzy stany się dzieli, tak między pogańskimi narody, jako i między chrześcijańskimi: na szlachtę, księżą i pospólstwo. Szlachcie powinien państwa bronić, i rządy w ojczyźnie przestrzegać. Książd powinien chwały bożej pilnować i wszystkich ludzi do zbawiennej drogi prowadzić. A lud popolicity powinien rolę sprawować i rzemiosła rozmaitego pilnować”<sup>142</sup>.

Tę różnicę stanową uznaje Starowolski za słuszną, podobnie jak Skarga, inaczej jednak jak Birkowski.

Przyjmuje więc hierarchię polityczną stawiającą lud popolicity niżej stanów uprzywilejowanych, powołanych do wyższych funkcji. Niższość poddanych w organizmie społecznym stara się autor wyjaśnić powołując się na św. Tomasza z Akwinu, właściwościami ludzkiej natury, która „jedne ludzie do posłuszeństwa, a drugie do rozkazowania stworzyła”<sup>143</sup>.

Kryterium takiego podziału ludzi leży w ich intelektualnych właściwościach, ponieważ natura „te do posłuszeństwa obróciła, które rozumem małym opatrzyła, a owe do rozkazowania, którzy w rozumie i w cnocie przodek nad innymi mają”<sup>144</sup>, rozum więc decyduje o wartości i znaczeniu jednostki w państwie. Starowolski jest za wprowadzeniem zasady równości w zakresie stosunków cy-

wilnych, po części karno-prawnych<sup>145</sup>, w zupełności jednak broni przywilejów stanowych w dziedzinie praw publicznych. Tę zasadę nierówności stanowej podkreśla on silniej, niż pisarze polityczni XVI wieku.

Autor zajmuje krytyczne stanowisko wobec etycznych walorów szlachty.

Idąc za Birkowskim, kaznodzieja nasz powołuje się na Arystotelesa i stwierdza, że prawdziwe szlachectwo uzależnione jest od cnoty, „bo szlachcica od chłopca nie inszego różnym nie czyni, ieno cnota...”<sup>146</sup>. Na innym znów miejscu mówi: „nie to jest prawdziwe szlachectwo... urodzić się w domu zacnym, y z starożytney familii, ale żyć po szlachecku z reputacją cnot wysokich o sobie, y mądrości przyzwoitey”<sup>147</sup>.

Temu zagadnieniu poświęca autor w „Reformacji obyczajów” osobny rozdział VI. Pod wpływem Modrzewskiego, Wolana i Goślickiego twierdzi, że ktokolwiek chlubi się szlachectwem a nie naśladowuje cnot przodków, powinien dziękować Bogu, że nie narodził się w czasach, kiedy szlachectwo rozdawano, niewątpliwie bowiem nie byłby został szlachcicem<sup>148</sup>.

„Gdy się tedy szlachectwem chlubimy, nie swem dobrem ale cudzem, nie swą, ale cudzą ozdoba się zdobimy i chlubimy, która jako cudza suknia albo pożyczana rychlej nam sromotę, niż poczciwość uczyni jeśli sami własnej ozdoby i poczciwości skądinąd szukać nie będziemy. Bo szlachectwo ustawnej konfirmacji, by nie wywierało potrzebuje, nie od króla ani od rzeczypospolitej, ale od własnej cnoty i dzielności, którą byśmy się oświadczyli przed wszystkimi, że nie odstępujemy od zacności przodków naszych”<sup>149</sup>.

To „renesansowe”, jak je określa prof. Kazimierz Kolbuszewski<sup>150</sup>, ujęcie zasady prawdziwego szlachectwa stara się Starowolski poprzeć przykładami ze stosunków współczesnych i udowodnić, jak dalekie jest społeczeństwo od tego ideału, i w ten sposób dochodzi do zajęcia się kwestią włościąńską.

Zagadnienie to występuje bardzo wyraźnie w licznych jego dziełach, w szczególniejszej jednak formie w dwóch utworach: *Declamatio contra obtretractores* i *Reformacja obyczajów polskich*, których autorstwo Starowolskiego nie jest kwestionowane oraz

<sup>145</sup> H. Piętka, *Poglądy filozoficzno-prawne Szymona Starowolskiego*, Warszawa 1925 s. 85.

<sup>146</sup> Sz. Starowolski, *Świątnica Pańska Zamykająca w sobie Kazania Na Uroczystości Świąt Całego Roku*, Kraków 1645 s. 511; por. tegoż autora, *Arka Testamentu zamykająca w sobie Kazania Niedzielne całego Roku*, Pars Hyemalis, Kraków 1648 s. 136.

<sup>147</sup> Sz. Starowolski, *Arka Testamentu zamykająca w sobie Kazania Niedzielne, Część wtóra, Pars Aestivalis*, Kraków 1649 s. 173.

<sup>148</sup> Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów*, s. 29.

<sup>149</sup> Tamże, s. 30—31.

<sup>150</sup> Kolbuszewski, *Poglądy polityczne*, s. 9.

<sup>140</sup> Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, Kraków 1859 rozdz. V.

<sup>141</sup> Tamże, s. 25—26.

<sup>142</sup> Sz. Starowolski *Prawy Rycerz*, Kraków 1859 s. 11.

<sup>143</sup> Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów*, s. 138.

<sup>144</sup> Tamże, s. 138.



w anonimowo wydanej książce *Robak sumienia złego, człowieka niebogobojnego i o zbawienie swoje niedbałego*, przypisywanej dotychczas Starowolskiemu<sup>151</sup>.

Ujęcie zagadnienia włościańskiego w dziele *Declamatio contra obtractatores*, różni się od sposobu przedstawienia w innych dziełach, ponieważ w tekście łacińskim, autor dbały o godność narodową i dobrą sławę Ojczyzny na świecie, broni naród swój przed oszczerstwami rzucanymi na Zachodzie przeciwko Polsce.

Wrogom i oszczercom daje ostrą i rzetelną odprawę, zbija zarzut dzikości i upadku obyczajów, odnośnie jednak zarzutu niekaralności zabójstw, posługuje się kaznodzieja wykretami. Twierdzi mianowicie, że karę pieniężną wyznacza się tylko tym, którzy dopuścili się zabójstwa w obronie czci, życia lub mienia, rozmyślnych zaś morderców karze się śmiercią, jeśli schwytani zostali na gorącym uczynku, przemilcza natomiast fakt, że morderca pociągnięty do odpowiedzialności prawie zawsze uchylał się od kary śmierci, że szlachcic za zabicie plebejusza nie był nigdy karany śmiercią. Z zarzutu, że kogo przez półtora roku nie pociągnięto do odpowiedzialności, ten korzysta z prawa przedawnienia, wykreca się Starowolski ukazaniem, że lepsze to, niż zwyczaje panujące u innych narodów zbyt pospiesznego karania winowajcy. W podobny sposób stara się autor ominąć zarzut odnośnie okrutnego losu poddanych w Polsce<sup>152</sup>.

Z powyższego nie wynika jednak, by kaznodzieja nie zdawał sobie jasno sprawy z faktycznego stanu rzeczy, żeby nie wiedział, iż położenie ludu w Polsce jest oplakania godne i wymaga radykalnej zmiany. Wiedział o wszystkim, tylko jako dobry Polak, wobec obcych nie chciał się do tego przyznać, chciał naród swój bronić. W innych dziełach przeznaczonych dla swoich, sprawę ludu stawia jasno i wyraźnie.

Czasy Dymitra Samozwańca zapoczątkowały groźny objaw w historii państwa polskiego, mianowicie konfederacje wojskowe. Od roku 1612 zawiązują się co jakiś czas konfederacje żołnierskie, które zajmują we władanie królewszczyznę i dobra biskupie,

<sup>151</sup> Zdania badaczy naszej literatury odnośnie autorstwa „*Robaka sumienia*” są podzielone. Jedni: H. Piętka i G. Korbut odmawiają Starowolskiemu jego autorstwa, inni zaś, jak: A. Brückner, K. Kolbuszewski, S. Estreicher, F. Bielak, a także wydawcy nowego Korbuta przyjmują je. Ostatnio, O. Grzegorz Wiśniowski O. F. M. w pracy: „*Sprawa autorstwa „Robaka Sumienia Złego*”, (*Nasza Przeszłość*, t. 36 s. 199—208, na podstawie krytyki zewnętrznej i wewnętrznej tekstu dzieła oraz rękopisu Archiwum Prowincji OO. Franciszkanów — Reformatorów w Krakowie noszącego tytuł: *Annales Provinciae Sanctissimae Virginis Mariae Angelorum Minoris Poloniae, ab initio reformationis descripti, ab anno 1595 ad annum 1657* (t. 1) wskazuje, że autorem dzieła nie był Starowolski, lecz O. Hipolit Łowicjan.

<sup>152</sup> Sz. Starowolski, *Declamatio passim*.

niszczą dobytek okolicznych wsi, uciskają wieśniaków i powoli prawem zwyczajowym staje się samowola żołnierska, uprawiana nie tylko przez zaciężnych i szeregowych, ale także przez szlachtę.

Tej demoralizacji wojska starają się zapobiec hetmani Żółkiewski i Chodkiewicz również środkami literackimi. Za ich staraniem przedrukowuje się „*Nabożeństwo żołnierskie*” Skargi i „*Bellator Christianus*” Bembusa w roku 1618<sup>153</sup>.

Celem moralnego podniesienia wojska i wskazania ideału rycerza chrześcijańskiego wydaje Starowolski dziełko „*Prawy rycerz*”, w którym bolewa nad upadkiem prawdziwego rycerstwa w Polsce i jaskrawo maluje zdzierstwa, jakich się dopuszczają żołnierze, którzy przepijają żołd a potem żyją cudzą krzywdą, łupiąc ubogich wieśniaków. Ucisk chłopca wywołuje głośny protest nasze go kaznodziei. Gani on między innymi nieludzkie postępowanie żołnierzy.

„bo niedość, że wszystko tak w domu mieszczankowi i chłopkowi ubogiemu wybierze, że i skobla nie zostawi ale się jeszcze nad nędznym człowiekiem pastwi, w kurek mu do rusznicy palce wkręcając, bosemi nogami na węglach sadzając, witami głowę tak zakręcając, że aż oczy na wierzch wylażą, czego nad ubogimi ludźmi ani Turczyn ani Tata rzyn, gdy w ziemię wpadnie, nie czyni!”<sup>154</sup>.

Większość swoich poglądów i rad skupił Starowolski w obszernym dziele „*Reformacja obyczajów polskich*”. Jest to bardzo szczegółowy rachunek sumienia narodowego, przypominający „*Kazania Sejmowe*” Skargi. Pod pewnym względem nie wznosi się autor ponad przesady swego czasu, twierdzi np., że szlachcic dbający o dobrą sławę, nie powinien trudnić się handlem<sup>155</sup>, ale w wielu innych poglądach jest znów wyższy ponad ogół szlachty. Wyrzuca jej pychę i niezgodę, zbytki, pijaństwo, życie nad stan itp.<sup>156</sup> nie boi się nawet mówić, że złota wolność jest klęską dla państwa i krzywdą dla ubogich:

„U nas iż wszystko wszystkim wolno, dla tego zawsze uboższy jest niewolnikiem możniejszego, który go krzywdzi, despektuje, najeżdża... czego pod Turczyńcem żaden basza najuboższemu kmiotkowi czynić nie może, bo sżyja w tem... Moskwa, gdy im mówiono... aby się z naszym narodem złączyli... i z nami spólnie swobody i wolności milej zażywali; odpowiedzieli świątobliwej pamięci ks. Zadzikowi: „Nie chcemy, panie biskupie, waszej wolności, derżyte ją sobie, bo u nas jeden tylko car,

<sup>153</sup> Fr. Bielak, *Źródła i tendencje „Prawego rycerza”*, *Szymona Starowolskiego*, *Studia staropolskie*, Kraków 1928 s. 543—544.

<sup>154</sup> Sz. Starowolski, *Reformacja*, s. 112; por. *Prawy rycerz*, s. 15—16.

<sup>155</sup> Sz. Starowolski, *Reformacja*, s. 171 n. n.

<sup>156</sup> Sz. Starowolski, *Tamże*, rodz. I; por. *Świątelnica Pańska*, s. 13—15.



co naszym horlem i majątnościami desponuje, a u was co bojar to tyran" 157.

Nie waha się kaznodzieja nasz wyrzucać szlachcie ucisku chłopów i zdzierstw, popełnianych przez starostów, „którzy, co wiedzieć, jakich ciężarów robocizn i podatków nie wkładają na ubogie poddane królewskie”, oraz przez panów, „którzy, podróże z gromadnemi orszakami czyniąc, nie płacą w gospodach...”, a ich gwardye niekarne przez wsie albo miasteczka jadąc, co jeno podrodze potkają, porwą: gęś, kurę, barana, ser, masło, kiełbasy chusty i wszelakie naczynia domowe, chłopu do komory wpad-  
szy” 158.

Nie poprzestaje jednak na wytykaniu wad i grzechów społeczeństwa, ale podaje szereg projektów odnośnie naprawy państwa, sądownictwa, wojska, finansów itd.

Wątpił jednak Starowolski, czy go naród posłucha, dlatego lękał się o przyszłość Ojczyzny:

„gdy na terazniejsze oplakane czasy pojrzymy, gdy na obyczaje nasze i nierząd w każdej rzeczy uważymy, gdy się rospuście i swejwoli nie pohamowanej wszystkich stanów Ojczyzny pilno przypatrzymy, czego się lepszego nad Rzymian i pograniczne narody spodziewać mamy? Nie zapewne inszego, jeno takiegoż upadku i takiejże zguby Ojczyzny, jako i inne narody... A zwłaszcza, że żadnej poprawy w sobie uczynić nie chcemy... A kiedy złych nałogów nie opuścimy i tego, co się w dobrych obyczajach, prawach i rządach publicznych nadpsowało, egzekucją pilną i ostrym karaniem nie poprawimy, w nieprawościach naszych... koniecznie zginąć musimy” 159.

To charakterystyczne dla XVI wieku hasło „zginiemy”, tę pogroźkę upadku Rzeczypospolitej, przewijającą się poprzez całą literaturę XVI a także XVII wieku, występującą u wszystkich prawie kaznodziejów tego okresu, spotykamy również i u Starowolskiego.

W bardzo pięknej, napisanej prozą, ale pełnej poezji, elegii patriotycznej pt. „*Lament utrapionej Matki Korony polskiej*”, wliczając przyczyny upadku państwa, jako jedną z najważniejszych wymienia:

„Obciążaliście poddane wasze gorzej, niżli egipską niewolę, ponoścież ją teraz sami, mając panami cudzoziemców nad sobą, i co się każdy z was czynił królem nad poddanymi swoimi, to teraz znajdzie króla nad sobą, który będzie umiał ocheiznać swawolę waszą” 160.

157 Starowolski, *Reformacja*, s. 25.

158 Tamże, s. 105, 106.

159 Tamże, s. 95, 96.

160 Sz. Starowolski, *Lament utrapionej Matki Korony polskiej*, już już konającej, na syny wyrodne, złośliwe i niedbające na rodzicielkę swoją, Kraków 1859 s. 7.

Tak więc niedola wieśniaków była kwestią, która żywo interesowała Starowolskiego. Obchodziła go jednak głównie strona ekonomiczna tego zagadnienia. Kaznodzieja lituje się nad ubóstwem chłopu i nad niszczeniem jego dobytku, zdając sobie sprawę z tego, że ucisk ludu wiejskiego może stać się przyczyną kryzysu państwowego, stara się zło zwalczyć, nowego jednak systemu, projektu zmiany konstytucji nie stawia. O prawach politycznych dla włościan Starowolski nie myślał, jak nie myśleli o nich pisarze polityczni XVI wieku.

Działacz nasz stoi na stanowisku zachowania praw stanu szlacheckiego, jako panującego w państwie, a umożliwienia egzystencji reszcie społeczeństwa. Inna rzecz, kiedy omawia on zagadnienie stosunku obywatela do sądu. Starowolski uznający ścisłą łączność między dobrym państwem a szczęściem jednostki, widzi zagrożenie swej teorii przez zasadę nierówności karania, dlatego za przykładem Skargi domaga się przyjęcia zasady równości wobec prawa:

„cóż na tem, że szlachcie, że urzędnik koronny i że senatorii ordinis vir, kiedy on przecie zabił, albo zgwałcił, albo poranił... Jednak występki, niechajby był według prawa bożego jednaka winą karane, jako jedna cnota, ma być jedną nagrodą uczczona” 161.

I tu jednak Starowolski bezwzględnej konsekwencji nie wyciąga, nie stawia żądania zniesienia kary za mężobójstwo, ogranicza się tylko do oceny sądów patrymonialnych, jako niesprawiedliwych 162.

Na wyżyny, na których stanęli Modrzewski i Skarga, Starowolski wznieść się nie potrafił 163.

## VI. DOLA LUDU WIEJSKIEGO I SPOSOBY POPRAWY JEGO ŻYCIA W KAZANIACH KS. TOMASZA MŁODZIANOWSKIEGO

Między kaznodziejami polskimi drugiej połowy XVII wieku, na pierwsze miejsce wysuwa się powszechnie ks. Tomasza Młodzianowskiego 164, którego uważa się również za „jednego z najuczestniejszych teologów swego czasu” 165.

161 Starowolski, *Reformacja*, r. XIX.

162 Sz. Starowolski, *Arka Testamentu*, Część wtóra, Kazanie o powinności dobrego sędziego i każdego przełożonego, s. 545—554.

163 Kolbuszewski, *Poglądy*, s. 12—13.

164 J. Sas, *Ksiądz Tomasz Młodzianowski i jego kazania*. [W]: *Przełęcz Powszechny*, t. 51 1896, s. 307.

165 Ks. A. Klawek, *Zarys dziejów teologii katolickiej w Polsce*, Kraków 1948 s. 20.



Urodził się on<sup>166</sup> 21 XII 1622 r. na Mazowszu. Po ukończeniu szkół jezuickich, wstąpił do tego zakonu w roku 1637. Po studiach teologicznych w Krakowie, został wyświęcony na kapłana w roku 1649. W latach 1654—1657 pracuje jako misjonarz w Persji. W ciągu pięciu lat zwiedza cały Wschód. Następnie przebywa w Rzymie i w Paryżu. Po powrocie do kraju zostaje profesorem teologii i filozofii w jezuickim kolegium poznańskim, a w roku 1666 w Jarosławiu. Pracuje jako kaznodzieja w Lublinie i w Poznaniu. W roku 1673 wraca do Krakowa. W latach 1678 pracuje ponownie w Poznaniu. Zostaje w końcu wiceprowincjałem zakonu. Umiera 3 X 1866 r. w Wolbromiu.

Młodzianowski działał w epoce poczynającego się upadku literatury polskiej. Mimo to „wzbicił się zdołał ponad współczesny poziom i potrafił być lepszym, niż inni”<sup>167</sup>.

„Mocą słowa, siłą uczucia i talentem oratorskim przewyższa i współczesnych sobie mówców i wielu późniejszych. Z poprzedników nie ustępuje Birkowskiemu (...) a w kazaniach, gdzie mowa o wadach narodowych, gdzie uderza na niezgody i waśń, gdzie piętnuje zbytek, bierze lud w obronę i zapowiada upadek ojczyzny, bardzo widoczne występuje pokrewieństwo duchowe między nim a Skargą. Głęboka boleść nad nieszczęściami Polski, a zwłaszcza nad brakiem poprawy wewnętrznej objawia się u niego nieraz z taką siłą uczucia, które w pewnych ustępach bodaj czy nie przewyższa klasycznego Skargi”<sup>168</sup>.

Pod względem czystości i poprawności stylu, Mecherzyński stawia Młodzianowskiego wyżej od Birkowskiego<sup>169</sup>, Bartoszewicz nazywa go prorokiem w rodzaju Skargi i niektóre jego kazania stawia prawie na równi z kazaniem Sejmowymi<sup>170</sup>, a wedle Pelczara „duchem najlepiej Skargę przypominał”<sup>171</sup>.

Młodzianowski żył w okresie wojen i klęsk narodowych, co znalazło swój wyraz i odbicie w jego kazaniach. Doświadczenia te przyjmował jako karę Bożą za grzechy społeczeństwa<sup>172</sup>.

Źródło i przyczynę wszelkich narodowych nieszczęść widział w grzechach Ojczyzny:

<sup>166</sup> Korbut, *Literatura Polska*, t. 1 s. 520; I. Hołowiński, *Homiljyka*, s. 460, 461; J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, s. 225—226.

<sup>167</sup> S a s, dz. cyt., t. 52 1896, s. 78.

<sup>168</sup> Tamże, s. 233, 234.

<sup>169</sup> K. Mecherzyński, *Historja wymowy w Polsce*, t. 3 s. 61, 285.

<sup>170</sup> J. Bartoszewicz, *Historja literatury polskiej, potoczny<sup>m</sup> sposobem opowiedziana*, Warszawa 1861, s. 20.

<sup>171</sup> Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, s. 231.

<sup>172</sup> Młodzianowski, *Kazania i Homilje*, t. 1, s. 113, 442, t. 2, s. 190, 232.

„przejrzwawszy się w grzechach tej miłej Ovczyny naszej, cztery mianowicie upatruję wielkie, główne, i z których każdy zasługuje u P. Boga naszego, żeby dla niego całe Krolestwo zniósł, i ztratą Korony ukarał”<sup>173</sup>.

Pierwszy grzech — to „małe dbanie o wiarę i o Boga”, drugi — to „częste i iawne krzywoprzysięstwa”, trzeci — „ludzi ubogich uciemięzenie ciężkimi tak wydzierstwami, iako i chlebami”, czwarty grzech — to „cielesność rozgraniczona”<sup>174</sup>.

Młodzianowski odczuł nędzę ludu wiejskiego, nieludzkie obchodzenie się z nim, bardzo głęboko, dlatego na wielu miejscach chętnie o tym mówi, barwnie i przekonywująco maluje, by poruszyć serca możnych i pobudzić sumienia rządców Ojczyzny. Oto tak w tym względzie pisze:

„trzeci grzech, ludzi ubogich uciemięzenie ciężkimi tak wydzierstwami, iako i chlebami, przechodami, według upodobania Pańskiego, Żołnierskiego, a czasem urzędniczego, rozumiem tak że gdyby Pan Bog nasz wszystkie lzy ludzi ubogich, po Polsce dla uciemięzenia i niesprawiedliwości wylane w kupę zebrał, mogłyby człowiek w niech utonąć. Miła Ukraino, czymżeś utonęła? Izami ubogich! Miły Kamieńcu, czymżeś przepadł? na łzach ubogich ludzi wpłynął do ciebie zawoy Turecki. Oyczyzno miła, czemużeś się z Krolestwa obrociła w Księstwo, co mówię w Księstwo, w dziedzinę pustą, na poly dziką? potop cię łez ubogich zalał”<sup>175</sup>.

Ucisk poddanych jest również według kaznodziei przyczyną niepokoju, niezgody i w ogóle wewnętrznej słabości kraju.

Autor wylicza pięć przyczyn tej słabości. Pierwszą, jest:

„niechęć i nie ukontentowanie iednego stanu od drugiego”, drugą nadużywanie wolności: „nie mówię Wolność, bo by było głupstwo ganić ją, ale w niej exorbitancya, i przebranie miary”, trzecią — „niechęć, do Pana Boga, i do Wiary Świętej Katolickiej”, czwartą — „grzechy Tureckie, to jest zagęszczona cielesność”, wreszcie przyczyną piątą — brak poprawy: „że się ludzie, choć o arcyzłych nowinach słyszą, w życiu arcy-złym nie poprawiają”<sup>176</sup>.

Wśród stanów świeckich, na pierwszym miejscu stawia Młodzianowski stan „poddanych i wieśniaków” i w takich słowach rysuje ciężką jego dolę i wyzysk:

„Cóż jest za respekt na ten stan? iż przez cały tydzień na niektórych miejscach żadnych wolności od roboty nie masz, wynajdują sposoby aby i w Niedziele od for, podróża, podwod wolni nie byli...”

Powołując się na statut Korony nakazujący kmieciom robotę przez jeden dzień, przypomina, że statut nie przewiduje:

<sup>173</sup> Tamże, t. 2 s. 324.

<sup>174</sup> Tamże, t. 2 s. 324—325.

<sup>175</sup> Tamże, t. 2 s. 325.

<sup>176</sup> Tamże, t. 1 s. 36—38.



„aby cały tydzień, bez przestanku robili. Wiem i o tym, że Lex tacet, nie nie mówi o tym, jeżeli Panowie poddanych swoich na gardle karać nie mogą. Ze o tym prawo nie nie mówi, ob rationes status (jako mówią) wymowićby się to mogło; ale aby Pan na gardło sądził, w rzeczy i w sprawie do niego należący, zaiste nie słuszna, przeciwko rozumowi, który pokazuje, że żaden w swojy własney sprawie Sędzią nie ma być... Prawda, że według nauki Chrześcijański, powinni, poddani, by i złym Panom być posłuszni, i jest w tym obowiązek sumienia, ale i Panowie rządzić nimi rozumnie powinni, tak pod obowiązkiem grzechu śmiertelnego”<sup>177</sup>.

Wielkie musiało być w owych czasach gnębienie chłopu, któremu szlachta nie dawała spokoju nawet w niedziele i święta, skoro z taką siłą przeciwko temu powstaje nasz kaznodzieja. Wyrzuca więc szlachcie, że próżnuje, czyniąc sobie wszystkie dni tygodnia niedzielą. Szlachta, w myśl tekstu kazania trzeciego na niedzielę III po Świętkach *dies Dominicus* dzień Pański, tłumaczy sobie jako dzień należący do Panów, w którym chłopu mają odbierać pańszczyznę:

„poiedź chłopie na targ, albo do młyna, ba czasem i po drwa do lasu, to Niedziela, dzień Pański, dzień Pańszczyzny; Poddany będziesz orał w poniedziałek, w wtorek młócił, i tak dzień pole dnia, wszystko Niedziela, wszystko dzień Pański, dzień Pańszczyzny...”<sup>178</sup>.

Młodzianowski piętnuje ten stan, że: „szlachta umyślnie, bez potrzeby, na targi, do młynów, z furą, ubogich poddanych wyprawuje, a i w Święto ani im, ani bydłu ich wypocząć nie da”<sup>179</sup>.

Stawiając przed oczy możnych, wyzysk chłopów i ciężką ich dolę, przypomina, że nie są oni materiałem do wyzysku i tak rzewnie i wzruszająco prosi panów, by poddanym nie czynili krzywdy:

„upadam pokornie do nog nie z iednym set, nie z iednym tysiąc, nie z iednym sto tysięcy ludzi to iest z ubogimi poddanymi: Panowie nie krzywdzicie ich, lub przez się, lub przez waszych urzędników... poddany w Koronie, nie iest niewolnik, tę roboczną, tę czynszę, te składki tylko czynić powinien, na które się przodkowie iego znowili, chyba żeby z dobr Pańskich, więcej niżeli przodkowie iego zażywali. I wiedzcie o tym że będzie o to Duch S, sądził, będzie strofował”<sup>180</sup>.

Zwraca też uwagę panów na to, że nieludzkie ich obchodzenie się z poddanymi, zemści się na nich samych<sup>181</sup>.

Kaznodzieja nasz omawia również obowiązki panów względem poddanych. Między innymi mówi o tym w ten sposób: „nie na to cię postanowiono, abys poddanych z skory łupił, w niwecz obra-

<sup>177</sup> Tamże, t. 1 s. 36.

<sup>178</sup> Tamże, t. 1 s. 250—251.

<sup>179</sup> Tamże t. 2 s. 231.

<sup>180</sup> Tamże, t. 1 s. 106—107, 250, 251.

<sup>181</sup> Tamże, t. 4 s. 238—239; t. 2 s. 149.

cał, pod pretextem rządu, ciemnił i martwił, ale żebyś ich karmił”<sup>182</sup>.

Nie poprzestaje jednak tylko na wyrażeniu biednym współczucia, odmalowaniu ich doli i apelowaniu do szlachty, by miała nad nimi litość, lecz nadto wskazuje środki zaradcze na usunięcie zła. Nie stawia wprawdzie żadnego programu naprawy stosunków w Rzeczypospolitej, ale odzywa się do sumienia słuchaczy i zachowaniem przykazań Bożych, chce położyć tamę złemu. Wysuwa tylko pewne sugestie odnośnie naprawy obecnego stanu rzeczy.

Podobnie jak wielcy poprzednicy: Powodowski, Skarga i Birkowski, tak samo i on uderza na prawodawstwo polskie i wykazuje, że jest niesprawiedliwe, ponieważ nie bierze ludu wiejskiego w obronę i wymaga w tym względzie uzupełnienia. Żąda więc, by prawo polskie uzupełniono dodaniem ustawy zabraniającej poddanych karać śmiercią:

„nie będziesz zabijał, krwi ubogich ludzi marnie, bez sądu, bez prawa wylana, w cobym cię zebrał? kto się za tę krew uiał? kto pozwał? kto ukarał? Świętobliwy Statucie, miałeś wielkie polityczne respekty, żeś zamiełzał o krwi poddanego, od Pana wylaney, także o ukrzywdzeniu poddaństwa, ale podobno byś teraz potrzebował w tey materji przydatku iakiego”<sup>183</sup>.

Kaznodzieja krytykuje prawo polskie za to, że: „wiele praw na karcie, mało w używaniu... Szkodliwa praw wielość”<sup>184</sup>, konstytucje zaś za to, że jedna z nich: „będzie mówiła, białe to, a druga, czarne to...”<sup>185</sup>, nadto prawa nie są respektowane i zachowywane<sup>186</sup>.

Na innym znów miejscu boleje nad tym, że poddani nie znajdują obrony i opieki ze strony samego prawa oraz urzędów. Odważnie więc zapytuje:

„Rządzie, który ma stan Slachecki nad swymi poddanymi, iżaliś ty rząd ludzki? każe Slachcie poddanego kljmi zbić, cherlele, zkałeczeie, umrze poddany, coż o to za kara? przynamniey potomstwu, żenie, by prawa nie było, trzeba uczynić dosyć! Zaweźmie się urząd na ubogiego, w niwecz go obroci, oprzeć się nie ma za co. pozywać trudno; i to nie ludzki rząd!”<sup>187</sup>

Przy innych okazjach kaznodzieja mówi: o zubożeniu ludu, o przeciążeniu go podatkami<sup>188</sup>, o łupiestwach i przechodach wojsk:

<sup>182</sup> Tamże, t. 2 s. 225.

<sup>183</sup> Tamże, t. 2 s. 231.

<sup>184</sup> Tamże, t. 1 s. 449.

<sup>185</sup> Tamże, t. 2 s. 46.

<sup>186</sup> Tamże, t. 3 s. 221.

<sup>187</sup> Tamże, t. 2 s. 227.

<sup>188</sup> Tamże, t. 2 s. 107; t. 3 s. 106.



„ubogi chłopiec, jako drugiego sądnego dnia, tak się przyjazdu żołnierza boi”<sup>189</sup>.

Młodzianowski daje również wyraz swemu bólowi na widok wielkiej nędzy ludzi ubogich po miastach, z powodu zaniedbania ich, oraz braku szpitali i schronisk dla nędzarzy. Nędzę ubogich maluje na tle obrazu zbytku i rozrzutności bogatych. Uznaje wprawdzie że Polska jest biedniejsza od innych państw, ale jeżeli panów stać na bankiety, powinno również stać na opatrzenie ubogich:

„powiadano mi o iednym czasow Zygmuntowskich, ba iuż i Władysławowskich, Panie, że na kożdy rok, na wina i korzenie dawał czterdzieści tysięcy, wiem że przez wszystek żywot, nie dał na szpital czterdziestu tysięcy.

Polacy więcej ludzi około siebie chowaią, niż inne narody, więcej na bławaty, drogie futra, niż inne narody lożą... więcej Polacy lożą na wielość koni cugow, łazdy ogółem mówiąc, i na myśliwstwo, i stanie Polski na te zbytki, a kiedy przydzie szpitale budować, ubogim stałe opatrzenie czynić, to Polska uboga, to Polski nie stanie na to”<sup>190</sup>.

W innym miejscu mówi o tym w ten sposób:

„o szczęśliwszyż by był Christus, gdyby Panowie, to tylko dali na łalmużny, co na psy lożą, co na niepotrzebne szkapy wydaia; chart kochany przy kominie, ubogi na mrozie, brytan Pański na niedźwiedziu, ubogi Chrystusow na gnoiu, szkapa pod kocami, pod derką, a ubogiego kozuła, ciała mu nie okryje, czemuż na psy, na szkapy nie skąpiłmy a na Chrystusaśmy w ubogich nie laskawi!”<sup>191</sup>.

Jak widzimy, kaznodzieja nasz wcale panom nie schlebiał, lecz ostrymi słowami ich strofował, budził sumienia i nawoływał do opamiętania. Widocznie nie skutkowały tak gorzkie słowa prawdy, zakłęcia i rady, skoro zwątpienie i rozpacz napełniały jego serce na widok lekkomyślności i braku poprawy. Młodzianowski twierdził, że gdyby w kraju była zupełna zgoda i poprawa obyczajów, byłaby zarazem nadzieja na lepszą przyszłość, ale: „nie zanosi się na to, iuż i nowinki lataia, jeżeli się powinie Polakom noga, że poydziem obcym Panom na podzia!”<sup>192</sup>.

Na widok klęsk narodowych, wad społecznych, a zwłaszcza uciemnienia ludu, z rozpaczą spoglądał w przyszłość i przepowiadał słuchaczom zgubę Ojczyzny z równą siłą i grozą, jak niegdyś czynił to Skarga.

Tłumacząc znaczenie biblijnej statuy Nabuchodonozora, mó-

<sup>189</sup> Tamże, t. 2 s. 232; por., t. 2 s. 151; t. 3 s. 353.

<sup>190</sup> Tamże, t. 2 s. 348.

<sup>191</sup> Tamże, t. 2 s. 349.

<sup>192</sup> Tamże, t. 1 s. 427.

wił, że złota głowa posagu oznacza króla, srebrne ręce — senatorów, miedź — stan szlachecki, żelazne nogi — stan rycerski, a część nóg ze skorupy — poddanych. „Toć to są lepianki, na których cały się słup panowania wspiera. Skąd akcyzy, podatki, podymne? Z tych lepianek!”. Zapytuje jednak: „a będzie słup ten długo trwał?”<sup>193</sup>. Przestrzega, że z Polską może się stać to samo, co się stało z owym posagiem.

Jeszcze mocniej i wyraźniej tę przestrożę maluje w trzecim kazaniu na V. Niedzielę po Wielkanocy, w prośbie do czwartej rany Pana Jezusa:

„aby skwierku, płaczu, przeklinania ludzi ubogich niewysłuchywał... Takie uciemnienie ludzi ubogich, że śmierci się to równa... Groza o tym i pomyślić, iako Boga proszą, aby ręki pogańskiej nie uszli! Iako wiele ludzi iest co mowia: lepięby iuż pod Turczynem żyć, niżeli pod taką niewolą... Jeżeli to się uciemnienie ludzi ubogich nieuśmierzy, stan ten Rzeczpospolitey straciecie, straciecie panowie Polacy”<sup>194</sup>.

By wstrząsnąć sumieniem rodaków przytacza w kazaniach przepowiednie o upadku Polski: Jana Kapistrana — „was samych Turcy zwoiuią, Kraków wezmą, z Kościołów waszych niektórych Meczety poczynią, a w drugich konie stać będą”<sup>195</sup>, oraz proroctwo O. Daniela Bonikowskiego, opublikowane na Synodzie Piotrkowskim w roku 1628, w którym Bóg rozkazał: „aby Polskę karali, a to dla trzech grzechów, ... dla pychy, uciemnienia ubogich, i niesprawiedliwości”<sup>196</sup>. Szczerze ubolewał nad tym, że: „ludzie, choć, o arcyzłych nowinach słyszą, w życiu się arcyżłym nie poprawuią”<sup>197</sup>.

W trzecim kazaniu na XXI niedzielę po Świątkach, wylicza plagi, nieszczęścia i klęski narodowe, którymi Bóg Polskę karze i w uniesieniu woła:

„a poprawiłaż się Korono miła? snąc mowi o tobie Sprawiedliwość Bozka: Zakamieniałaś Polsko, zakamieniała! użylam na cię tak wiele plag, ludemci przeredziła, krwią pola twoie oblała, miasta zruinowała, wy sami co tu siedzicie, iżaliście nie mieli bogatszych Przedków, niżeliście wy są? A cóż za poprawa! I rozumiem to, że w sprawiedliwości Bozkiej, nie masz iuż ńskiego na Polskę sposobu, tylko zniesienie i zguba ostatnia: znajdzie sobie P. Bog narod iaki, który będzie lepię P. Bogu służył, niżeliśmy teraz”<sup>198</sup>.

Młodzianowski w wielu miejscach nie jest oryginalny. Istnieje pewne podobieństwo między jego kazaniem a *Kazaniami Sejmo-*

<sup>193</sup> Tamże, t. 4 s. 582.

<sup>194</sup> Tamże, t. 1 s. 124.

<sup>195</sup> Tamże, t. 2 s. 190.

<sup>196</sup> Tamże, t. 4 s. 270.

<sup>197</sup> Tamże, t. 1 s. 38.

<sup>198</sup> Tamże, t. 2 s. 69, 232; t. 1 s. 93.



wymi Skargi. Nie ulega jednak wątpliwości, że daleko większe podobieństwo, a nawet zależność zachodzi między kazaniem Młodzianowskiego a Powodowskiego<sup>199</sup>. Oczywiście, pod względem języka i stylu Młodzianowski stoi daleko wyżej od Powodowskiego, czerpie jednak od niego wiele pomysłów i w podobny też sposób je rozprowadza.

Podobieństwo zachodzące między *Proposicją*... Powodowskiego a niektórymi częściami kazań Młodzianowskiego polega na tożsamości tematu oraz identyczności niektórych szczegółów (np. porównanie Polski do biblijnego posągu Nabuchodonozora). Kazanie trzecie Młodzianowskiego na Niedzielę XXI. po Świątkach, z omówieniem grzechów społeczeństwa polskiego przeciwko dziesięciu przykazaniom Bożym, pod względem zawartych myśli i samej budowy kazania przypomina publiczny rachunek sumienia narodu zawarty w *Proposicji*... Powodowskiego.

Pewna jednak zależność czy nawet naśladownictwo Powodowskiego i Skargi, nie umniejsza wcale wielkości Młodzianowskiego.

Przez odważną obronę ludu, zasługuje on w pełni na to, by go postawić w jednym szeregu obok takich obrońców ludu, jak Skarga, Powodowski, Birkowski i Starowolski.

W dziejach polskiej teologii XVII w. jest ks. Tomasz Młodzianowski postacią godną zainteresowania, która czeka na kompletną monografię<sup>200</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Sprawa uzdrowienia stosunków społeczno-gospodarczych była zawsze aktualna. Ambona, jak starałem się to wykazać nie przechodziła obojętnie wobec tych zagadnień i usiłowała kierować je na odpowiednie tory.

Ten moment zasługuje na szczególniejsze podkreślenie w polskim kaznodziejstwie XVI i XVII wieku. Kaznodziejstwo nasze w XVI wieku wzbilo się do kulminacyjnego punktu swego rozwoju co do piękna szaty a zarazem bogactwa poruszanych tematów.

Zagadnienie sprawiedliwości społecznej a zwłaszcza konieczności polepszenia doli chłopów i ubogiego mieszczaństwa wysuwało się na pierwsze miejsce, co możemy uważać za wielką zdobycz kaznodziejskiej pracy i odwagi. Już ks. Hieronim Powodowski w kazaniach sejmowych z roku 1595 umiał śmiało piętnować społeczne krzywdy i rzucić odpo-

<sup>199</sup> Powodowski, *Liturgia*, s. 144, Młodzianowski, *Kazania i Homilie*, t. 4 s. 582; Powodowski, *Proposicja*, s. 60—70; Młodzianowski, *Kazania i Homilie*, t. 2 s. 231—232.

<sup>200</sup> Taką myśl wysuwa ks. Franciszek Greniuk w rozprawie: *Stan badań nad Tomaszem Młodzianowskim TJ (1622—1686)*. [W]: *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, Lublin 1906, t. 16, zeszyt 3, s. 48.

wiednie perspektywy naprawy społecznych bolączek na podstawie równowagi i pełnej harmonii. Brak tych cnót wiedzie państwo do zguby i ucisku ludu. Chłostał on niemilosłownie szlachecką wolność, która przemieniała się w swawolę i prowadziła państwo do zagłady. Skoro Powodowski domagał się dla wszystkich równości wobec prawa, to czyż nie ubiegł on na szereg lat zdobyczy najnowszych czasów?

Potężnie też brzmiał głos największego naszego reformatora i kaznodziei w obronie uciskanego ludu ks. Piotra Skargi. Myśli jego w obronie ludu wypowiedziane, może nie są wszystkie oryginalne, ale w polskiej szacie przemówiły w całym pięknie i sile. Ks. Skarga spełnił chwalebnie swe kaznodziejskie posłowanie. Okazał się heroldem sprawiedliwości, o której przeprowadzenie i zrealizowanie w życiu trudził się tyle człowiek czasów nowożytnych. Wizja jego budowy gmachu państwa na sześciu wartościach (miłość ojczyzny, zgoda współobywateli religia katolicka, silny rząd, prawa sprawiedliwe, moralność poddanych) będzie zawsze aktualną i pożądaną.

Ks. Fabian Birkowski stanął również w obronie równości obywatelskiej i gromił szlachtę w surowych słowach za ucisk chłopów, a wewnętrzną wartość człowieka uznał za jedyne kryterium, które różnicuje ludzi. Ks. Szymon Starowolski jasno określił swoje stanowisko i przyczynę zła upatrywał w fałszywym i opacnym tłumaczeniu idei wolności. Do tych szermierzy o sprawiedliwe traktowanie polskiego ludu przylączy się jeszcze ks. Tomasz Młodzianowski, który chłostał społeczeństwo za jego grzechy, wiedące ojczyznę do upadku i ostatecznej zagłady.

Wystąpienia tych kaznodziejów były nie tylko krytyką ustroju społecznego, wytykaniem wad szlachty i bogatszego mieszczaństwa, lecz również obroną uciśnionych oraz ukazywaniem głównych sposobów reformy społecznej.

Przytoczone wywody zdają się wskazywać, że ci kapłani powodowali się bezinteresownością i szczerością. Zważyć bowiem trzeba, że jako przedstawiciele wspólnot zakonnych byli od możnych uzależnieni materialnie. Tym większe są ich zasługi i obiektywna wartość wystąpień.

Z perspektywy wieków wolno nam ocenić te śmiałe głosy kaznodziejskie jak najpozytywniej i stwierdzić, że ambona nasza stanęła na odpowiedniej wywyżce. Wartości społeczne, które zdobywał człowiek czasów nowożytnych wśród przelewu obfitej krwi, zostały ujęte programowo i śmiało ogłoszone społeczeństwu polskiemu przez kaznodziejstwo nasze XVI i XVII wieku. To stwierdzenie musi pozostać chlubą dla jego przedstawicieli.

Zdaję sobie sprawę, że należy przeprowadzić jeszcze wiele badań nad dziejami naszego kaznodziejstwa, aby można było dać pełną syntezę obrony polskiego ludu przez ambonę naszej przeszłości. Pracę moją uważam więc za przyczynek do tego przyszłego wysiłku.